Sobota-Niedziela, 1-2 sierpnia 1936 - Nr. 128
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI
ILUSTROWANY

16 stron

20 GR.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Sprawa Tangeru grozi komplikacjami międzynarodowemi

Katastrofa samolotów włoskich lecących do Hiszpanji

Casablanca, 31. 7. (PAT.) Potwierdza się wiadomość **o wodowaniu dwóch hydroplanów włoskich** z liczby 6-ciu, które wczoraj rano przelatywały nad Saidya, lecąc z Sardynji do Marokka Hiszpańskiego. **Jeden z tych samolotów kapotował, powodując śmierć 4-ch lotników.** Dwóch jest rannych.

Żandarmi aresztowali 6-ciu pasażerów drugiego samolotu. Samoloty te należą do typu 3 - motorowych aparatów „Savoia - Marchetti". **Nie noszą one żadnych znaków, ani numerów.** Były zaopatrzone w urządzenie do rzucania bomb, ale nie zawierały amunicji. 4 inne samoloty zdołały przelecieć do Marokka Hiszpańskiego.

Paryż, 31. 7. (PAT.) **Havas donosi, że 14 samolotów włoskich tego samego typu, co samoloty, które wczoraj przymusowo lądowały w okolicy Oranu — wylądowało dziś w m. Nador w Marokku hiszpańskiem.**

Paryż, 31. 7. (PAT). Cała prasa i koła polityczne w dalszym ciągu **z niepokojem zwracają oczy ku Tangerowi i Marokku hiszpańskiemu**, wyrażając obawę, aby nie doszło tam **do incydentów i komplikacyj międzynarodowych.**

„Temps" podkreśla, że sytuacja, wytworzona przez wojnę domową w Hiszpanji, **jest sytuacją najbardziej drażliwą ze wszystkich skomplikowanych sytuacyj, które zaistniały po wojnie światowej.** Dziennik zastrzega się przed przesądzaniem sprawy samolotów włoskich, rozbitych na wybrzeżu francuskiem w Afryce, i apeluje, aby zaczekano z sądem aż do ostatecznego wyjaśnienia sprawy i zbadania, **jakie było prawdziwe przeznaczenie tych samolotów**, czy opuściły one Włochy z upoważnienia rządu i w jakich warunkach znalazły się nad wybrzeżem afrykańskiem. Dopóki te rzeczy nie zostaną wyjaśnione — pisze „Temps" — nie można przesądzać sprawy, tembardziej, że **rząd włoski oświadczył wyraźnie, że zamierza zachować neutralność wobec wydarzeń hiszpańskich.**

Dziennik podkreśla z naciskiem, że **najniebezpieczniejszym punktem jest sprawa Tangeru.** Obecność hiszpańskich okrętów wojennych w tym porcie stwarza **trudną sytuację**, szczególnie ze względu na ostatnie **oświadczenie, przypisywane gen. Franco, w którem miał on zapowiedzieć, że w razie konieczności nie cofnie się przed sprowokowaniem międzynarodowego incydentu.**

Dziennik wyraża nadzieję, że rząd madrycki zdecyduje się **na wycofanie swych okrętów wojennych z Tangeru.** Ogólne zaniepokojenie, jakie wywołuje sytuacja w Tangerze jest zupełnie uzasadnione — pisze „Temps", tembardziej, że **admiralicja brytyjska grupuje swą flotę śródziemnomorską w okolicy Gibraltaru, gdy flota włoska koncentruje się w Palermo i gdy Niemcy wzmacniają jednostki swej floty wojennej znajdujące się już na morzu Śródziemnem przez jednostki floty bałtyckiej.**

Są to zarządzenia ostrożności — pisze „Temps", które mogą być łatwo wytłomaczone naturalną troską o interesy obywateli tych państw w Hiszpanji, ale fakt, że odnośne rządy uważały za konieczne powziąć aż tak daleko idące zarządzenia podkreśla powagę sytuacji w Tangerze.

Czy doczekamy się taniego samochodu?

(o) **Warszawa**, 31. 7. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że po zniesieniu upadłości **Widzewska Manufaktura** będzie w najbliższym czasie uruchomiona.

Zamierza ona przerzucić się na fabrykację części samochodowych i wypuścić na rynek **tani samochód ludowy, tańszy nawet niż motocykl.**

Wznowienie walk na północnym froncie

Berlin, 31. 7. (PAT.) Z Hendaye donoszą, że dziś od rana słychać tam niezwykle gwałtowny ogień ciężkiej artylerji.



Bolszewicki „legjon kobiecy" w Hiszpanji
będzie walczył z wojskami powstańców

Ogólnie przypuszczają, że jest to ogień fortów Guadeloupe, położonego na południe od Fontarabia i San Marcos, na południowy wschód od Irunu, ostrzeliwujących Oyarzun.

Rozeszły się pogłoski, że oddział powstańczy, złożony z dwóch tysięcy ludzi, **posuwa się w kierunku drogi Irun— San Sebastian, której zajęcie umożliwi powstańcom nadzór nad ruchem granicznym.**

Sztab kierujący temi operacjami ma się znajdować w Bidassoa w odległości 10 km od Irunu.

Walencja w rękach rządowców

Londyn, 31. 7. (PAT.) Reuter donosi: Wbrew wiadomościom ze źródeł powstańczych, **Walencja jest w ręku wojsk rządowych. Komunikacja Madrytu z Walencją jest normalna.** Ostrzeliwanie Gijonu, gdzie raniono kilku Niemców, zostało dokonane przez powstańczy krążownik „Almirane Cerwera".

W Barcelonie i całej Katalonji panuje spokój.

Krążownik angielski „Repulse" opuścił wczoraj wyspy Balearskie, udając się do Marsylji z 500 cudzoziemcami, opuszczającymi Hiszpanję, w tem **109** obywateli brytyjskich.

Ujednostajnienie czasu przyjęć w urzędach

Zarządzenie p. premjera Składkowskiego

Warszawa, 31. 7. (PAT.) Pan prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie dotyczące przyjmowania interesantów w urzędach. **We wszystkich urzędach w dni urzędowe obowiązuje jednakowy czas przyjęć od godz. 10 do 12.**

Interesanci zamiejscowi, którym okoliczności od nich niezależne częstokroć uniemożliwiają przybycie do urzędu w oznaczonym czasie, mogą być przyjmowani poza godzinami przyjęć.

Ujednostajnienie czasu, przeznaczonego na przyjęcia na całym obszarze Rzeczypospolitej ma doniosłe znaczenie dla obywatela, który odtąd **nie będzie potrzebował tracić czasu i energji na zasięganie informacyj, kiedy i w jakim urzędzie mógłby być przyjęty.**

Wizyta ministrów polskich w Holandji

Haga, 31. 7. (PAT). Wczoraj minister Roman i podsekr. stanu Lechnicki w towarzystwie posła R. P. w Hadze Babińskiego **zwiedzili Amsterdam.** Odwiedzono konsulat R. P., szlifiernie djamentów Assera, fabrykę samochodów Forda oraz Muzeum Państwowe.

W południe odbyło się w hotelu „Carlton" śniadanie wydane przez zarząd Izby Handlowej w Amsterdamie.

Skolei goście udali się na lotnisko Schiphol, skąd odlecieli samolotem dla obejrzenia z lotu ptaka tamy, dzielącej Zuidersee od morza tudzież prac nad osuszeniem odciętej od morza części wybrzeża Holandji i wylądowali na lotnisku Waalhaven pod Rotterdamem i powrócili do Hagi.

Groźny pożar tartaku

Straty wynoszą 250.000 zł

Kraków, 31. 7. (PAT.) Dzisiaj o godzinie 2 nad ranem wybuchł w Żywcu groźny pożar w tartaku „Solali". W akcji ratunkowej wzięły energiczny udział zaalarmowane straże pożarne z Żywca, Zabłocia i Sporysza oraz ludność miejscowa. **Spaliły się w zupełności budynki tartaczne, maszyny i urządzenia oraz 6 wagonów gotowego materjału budowlanego. Szkody wynoszą przeszło 250 tysięcy złotych.**

Dzięki energicznej akcji straży ogniowej pożar szybko opanowano, zapobiegając jego dalszemu rozszerzaniu się. Władze prowadzą dochodzenia celem wykrycia przyczyny pożaru.

Jeźdźcy polscy przybyli do Berlina

Berlin, 31. 7. (PAT). W piątek przybyła do Berlina polska ekipa jeździecka w pełnym składzie wraz z końmi.

Poprostu

Płacić pięknem za nadobne

W ramach tegorocznej akcji wysyłki dzieci niemieckich z Polski na kolonje letnie, jednostkowe i zbiorowe, w kraju i w Niemczech, prowadzonej przez czynniki niemieckie w Polsce pod egidą Wohlfartsdienstu z Poznania i Katowic, wysłanych zostało na wieś — jak to wynika z opublikowanych ostatnio w mniejszościowej prasie niemieckiej cyfr — blisko 10.000 dzieci niemieckich z Polski. Część tych dzieci, rekrutująca się z okolic przemysłowych wzgl. z Małopolski Wschodniej i Wołynia, została pomieszczona wśród rodzin niemieckich na Pomorzu i w Wielkopolsce. Reszta została wysłana w całym szeregu większych transportów specjalnych do Niemiec na kolonje zbiorowe. Cała akcja wysyłki dzieci niemieckich z Polski nie napotkała ze strony polskiej na żadne trudności i odbyła się gładko i bez tarć. Ze strony niemieckiej ze specjalnem uznaniem podkreślono dalekoidącą pomoc, z jaką spotkali się organizatorzy akcji ze strony kolei polskich i personelu kolejowego.

* * *

Zgoła inaczej przedstawia się sprawa akcji wysyłki dzieci polskich z Niemiec, organizowanej — podobnie jak akcja wysyłki dzieci niemieckich z Polski do Niemiec — na zasadzie wzajemności. Organizator tej akcji po drugiej stronie granicy — Związek Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech — spotykał się przy organizowaniu akcji wysyłkowej w terenie samym ze stałemi i systematycznemi szykanami ze strony różnych miejscowych czynników niemieckich, które utrudniały względnie uniemożliwiały wysyłanie dzieci do Polski. Na tegorocznej konferencji polsko-niemieckiej, jaka w tych sprawach została zwołana w lutym bież. roku do Warszawy, strona polska kategorycznie zażądała, by utrudnienia te i szykany nie miały więcej miejsca, gdyż w przeciwnym wypadku wartość całej akcji staje się na przyszłość dla strony polskiej problematyczna. Mimo solennych zapewnień ze strony niemieckiej, utrudnienia te i szykany wystąpiły w roku bieżącym na nowo. Wystąpiły one w formach szczególnie jaskrawych na terenie Śląska Opolskiego i Prus Wschodnich, przyczem z terenu Mazowsza Pruskiego nie wysłano do Polski — na skutek wytęż. akcji różn. czynników niemie skutek wytężonej akcji różnych czynników niemieckich — ani jednego dziecka. Wszystko to miało miejsce wtedy, gdy strona polska, szczerze i solennie wywiązując się z zadań, jakie na siebie przyjęła, z przykrością przyjmowała m. in. do wiadomości fakty wyjątkowo niekorzystnego — ze stanowiska interesów narodowo - polskich — doboru dzieci, rzekomo niemieckich, wysyłanych na kolonje zbiorowe do głębi Niemiec z terenu Górnego Śląska.

* * *

Współpraca polsko - niemiecka opiera się w zasadzie na prawie wzajemności lecz wzajemność ta nie może być jedynie formalna. Posiadać ona musi żywy wyraz w postaci bezwzględnego respektowania ustalonych warunków i obowiązków. Nie możemy żadną miarą pozwolić na to, ażeby Niemcy nas „wykiwali". Przysłowiowa i historyczna nasza „miękkość" i „układność" w stosunkach z zagranicą musi się skończyć. Nie tylko szkodzi ona naszym interesom narodowym, lecz osłabia w wysokim stopniu nasz prestiż jako wielkiego mocarstwa.

Sprawa „wymiany" dzieci na kolonjach letnich posiada niezmiernie doniosłe znaczenie dla naszego ruchu narodowego w Niemczech. Spędzenie przez dzieci polskie z Niemiec kilku tygodni w atmosferze serdecznych uczuć braterskich i narodowych w Wolnej Ojczyźnie nie może nie pozostawić głębokich śladów w wrażliwem serduszku i duszyczce dziecka.

Z kolonij letnich dziecko przyniesie moc miłych, pięknych i głębokich uczuć i wspomnień i silne ukochanie swej wielkiej i potężnej Ojczyzny. Wspomnienia te, zaszczepione w duszyczce dziecka, pozostaną w niej na wieki, i niejednokrotnie będą jedyną tamą przeciw germanizacji i wynarodowieniu. Dlatego też sprawy „wymienności dzieci" nie należy lekceważyć, a przedewszystkiem pamiętać trzeba o niej wtedy, kiedy stanie się znowu aktualna sprawa akcji wysyłki na rok 1937.

Polska na czwartem miejscu

Berlin. (PAT) W ogólnej klasyfikacji drużynowej mistrzostw świata w strzelaniu do rzutków pierwsze miejsce zajęły Węgry, osiągając ogółem 1062 pkt.

Drugie miejsce zajęły Niemcy różnicą 1 pkt. (1061 pkt.).

Na trzeciem miejscu sklasyfikowała się Anglja — 1034 pkt.

Polska zajęła czwarte miejsce sumą 1009 punktów.

Polska zdobyła pierwsze trzy medale olimpijskie

Parandowski, Klukowski i Chrostowski laureatami olimpijskiego konkursu sztuki sportowej

Berlin, 31. 7. (PAT.) W ramach uroczystego otwarcia olimpijskiej wystawy sztuki sportowej nastąpiło w piątek **przyznanie medali olimpijskich w poszczególnych dziedzinach sztuki sportowej.**

Polacy zdobyli trzy medale olimpijskie: **jeden srebrny, dwa bronzowe.** Srebrny medal przyznano Józefowi Klukowskiemu za płaskorzeźbę „Piłka", bronzowe medale otrzymali: Jan Parandowski za książkę „Dysk olimpijski" i Stanisław Ostoja-Chrostowski za dyplom jachtklubu (ofiarowany generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Śmigłemu-Rydzowi).

Z innych państw największy sukces odnieśli Niemcy, którym przyznano **5 złotych, 5 srebrnych i 2 bronzowe medale.**

Ponad 100 zawodników zgłosiły: Belgja, Danja, Finlandja, Holandja, Japonja, Jugosławja, Kanada, Polska i Szwecja. Pod względem liczby zgłoszeń Polska zajmuje 17 miejsce.

Oficjalne powitanie polskich olimpijczyków na ratuszu berlińskim

Berlin, 31. 7. (PAT.) W piątek (a nie w sobotę, jak ustalono poprzednio) odbyło się w przystrojonym flagami wszystkich państw ratuszu berlińskim **oficjalne powitanie polskiej reprezentacji olimpijskiej.** Drużyna polska przybyła w pełnym składzie z prezesem polskiego komitetu olimpijskiego pułk. Glabiszem na czele. Przed ratuszem Polacy powitani zostali okrzykami przez zgromadzone tłumy. W imieniu stolicy Rzeszy powitał Polaków komisarz rządowy Berlina dr. Lippert, wyrażając nadzieję, że igrzyska olimpijskie przyczynią się do dalszego pogłębienia stosunków pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką. Na przemówienie odpowiedział w imieniu polskiej reprezentacji pułk. Glabisz, dziękując serdecznie za okazaną gościnność. Na zakończenie drużyna polska wzniosła 3-krotny okrzyk na cześć sportu niemieckiego i na cześć stolicy Rzeszy.

Zarówno podczas przyjazdu, jak i odjazdu Polacy spotykali się z gorącem przyjęciem publiczności berlińskiej.

4.844 zawodników na Olimpjadzie

Reprezentacja polska zajmuje ilościowo 17-te miejsce

Berlin, 31. 7. (PAT.) Po zamknięciu zgłoszeń indywidualnych na olimpjadę berlińską, okazało się, że do igrzysk zgłoszono ogółem 4.844 zawodników, z tego 4.503 mężczyzn i 341 kobiet.

Najwięcej zawodników zgłosiły **Niemcy,** które wystawiają 382 mężczyzn i 45 kobiet.

Na drugiem miejscu znajduje się **Ameryka,** która zgłosiła 323 mężczyzn i 44 kobiety.

Trzecie miejsce zajmują **Węgry** z 266 uczestnikami. Na dalszych miejscach pod względem liczby zgłoszeń, znajdują się: **Wielka Brytanja** — 240 uczestników, **Francja** — 238, **Włochy** — 231, **Szwajcarja** — 230, **Austrja** — 219 i **Czechosłowacja** — 195.

Olimpjada 1940 r. odbędzie się w Japonji

Berlin, 31. 7. (PAT.) W piątek na posiedzeniu międzynarodowego komitetu olimpijskiego rozpatrywano sprawę **wyboru miejsca na następną olimpjadę w 1940 r.** Jak wiadomo, wobec wycofana się Londynu, walka toczyła się między Helsingforsem a Tokjo.

W głosowaniu **36 głosami przeciwko 27 międzynarodowy komitet olimpijski powierzył organizację 12-tej olimpjady Japonji.**

Pochodnia olimpijska w Dreznie

Berlin, 31. 7. (PAT). W piątek w południe sztafeta olimpijska, wioząca pochodnię z ogniem z Olimpji przekroczyła granicę **czesko-niemiecką.** Na granicy zebrało się przeszło 30 tysięcy osób celem powitania sztafety.

Wieczorem sztafeta przybyła do Drezna.

Cała Polska na Igrzyskach Olimpijskich

dzięki rozgłośniom Polskiego Radja

Chociaż Berlin tak blisko, wiadomo, że nie wszyscy mogą ruszyć zwartą ławą na **gigantyczne święto sportu,** które co cztery lata odbywa się w różnych stolicach świata pod różnemi szerokościami. Mimo że dziesiątki lat może przyjdzie nam czekać, aż znowu nadarzy się tak korzystna sposobność uczestniczenia w igrzyskach, różne względy zmuszają nas, że zdala tylko śledzić będziemy bezkrwawy bój na arenie hartu fizycznego o laur olimpijski, że **z łamów prasy** będziemy łowili odgłosy z areny, na której garstka najlepszych naszych zawodników w walce z przedstawicielami innych narodów zdobywać się będzie na największy wysiłek, aby w głuchej ciszy, która zalegnie rozległe trybuny stadjonu berlińskiego, zabrzmiały dźwięki **„Mazurka" Dąbrowskiego.**

Ale nietylko z łamów prasy łowić będziemy odgłosy z Berlina, **będziemy je łowić dosłownie,** w całem tego słowa znaczeniu, z głośników, z których płynąć będą **olimpijskie audycje Polskiego Radja.** Dzięki **Polskiemu Radju** będziemy mogli uczestniczyć w Igrzyskach Olimpijskich **chociaż słuchowo, a za pośrednictwem barwnych — spodziewajmy się! — relacyj naszych radjo-reporterów ze stadjonu olimpijskiego będziemy mogli dośpiewać sobie resztę, która niedostępna jest dla innych naszych zmysłów.** Barwne słowo speakera przyjdzie z pomocą oku i udostępni także jemu — chociaż w wyobraźni — cząstkę tego, co na własne oczy śledzić będą tysięczne tłumy, wypełniające trybuny.

Program audycyj olimpijskich Polskiego Radja przedstawia się imponująco. Kalendarzyk ich jest już gotowy na cały czas Igrzysk, a w treści swojej obejmuje wszystko, co może zainteresować Polaka w związku z Igrzyskami.

W audycjach przeważają oczywiście **bezpośrednie transmisje ze stadjonu,** których niewątpliwie **cała Polska będzie słuchać z zapartym tchem.** Ale pozatem uwzględniono w szerokim zakresie także inne tematy, związane z Olimpjadą: przeniesiemy się dzięki słowu artystyczn. Jana Parandowskiego w czasy starożytnej Hellady (wczoraj nadano o godz. 19,40 fragment z jego książki „Dysk Olimpijski". — W niedzielę usłyszymy jego słuchowisko p. t. „Gałązka oliwna"), dowiadywać się będziemy o różnych ciekawostkach i sensacjach olimpijskich, wdychać będziemy podnieconą atmosferę Berlina i jego mieszkańców w okresie Igrzysk...

Audycje olimpijskie **Polskiego Radja** rozpoczęły się właściwie już w ub. wtorek szeregiem ciekawych feljetonów, związanych z przygotowaniami olimpijskiemi.

Rozgłośni Pomorskiej, która ze zrozumiałych względów sama nie bierze czynnego udziału w programie olimpijskim, przypada nie mniej **ważne zadanie udostępnienia audycyj olimpijskich olbrzymiej rzeszy detektorowiczów pomorskich, którzy w innych warunkach byliby w tym wypadku zupełnie odcięci od terenu Igrzysk Olimpijskich.**

Szczegółowe informacje o audycjach olimpijskich P. R. znajdą Czytelnicy w programach radjowych, a gdy zajdzie potrzeba, będziemy uwypuklać je w osobnych wzmiankach na stronie olimpijskiej.

(aa)

Znowu katastrofa w Tatrach

Ofiarą jej jest znany konstruktor silników śp. inż. Nowkuński

Zakopane, 31. 7. (PAT.) Kierownik tutejszego tatrzańskiego ochotniczego pogotowia ratunkowego p. Józef Oppenheim otrzymał dziś telefoniczną wiadomość od czechosłowackiego pogotowia ratunkowego, że w dniu wczorajszym **zabił się przy schodzeniu z Czarnego Szczytu** do doliny Czarnej w Jaworowie 33-letni inż. **Stanisław Nowkuński.** Towarzyszący mu docent uniwersytetu Mrozowski wyszedł bez szwanku. Czechosłowackie pogotowie ratunkowe zniosło zwłoki z gór.

Ś. p. inż. Stanisław Nowkuński urodził się w r. 1903 w Petersburgu. Szkołę średnią ukończył w Charbinie, a wydz. mechaniczny Politechniki w Warszawie. Ś. p. inż. Nowkuński **znany jest jako konstruktor silników lotniczych.**

Bandycki napad w powiecie brzozowskim

Lwów, 31. 7. (PAT.) Wczoraj w nocy nieznani sprawcy zatarasowali drogę wiodącą do kopalni ropy Polmin w Turzem Polu pow. Brzozów. Sprawcy ułożyli na drodze **kilka ściętych pni drzew.** W tym czasie powracał samochodem kierownik kopalni Stanisław Bielewicz w towarzystwie pomocnika i szofera. Wszyscy wysiedli z samochodu celem usunięcia przeszkody.

W tym momencie **padły strzały karabinowe,** od których **szofer poniósł śmierć na miejscu,** zaś Bielewicz **został ciężko ranny.** Dochodzenie w toku.

Przeciwnicy reformy rolnej

W rozważaniu zagadnienia przebudowy ustroju rolnego i znaczenia reformy rolnej dla przebudowy gospodarczej wypowiedziały się wszystkie obozy polityczne. Opinja publiczna żywo zajmowała się i zajmuje jeszcze tem zagadnieniem, przyczem — przyznać należy — nie obyło się bez ujawnienia żywych temperamentów, co wskazuje na to, że sprawa jest ważna, że obojętnie koło niej nikt nie przechodzi. Nawet bezpośrednio niezainteresowane w reformie rolnej czynniki i sfery obywatelskie poświęciły jej sporo miejsca w dyskusji publicznej.

Z opinij, jakie na temat reformy rolnej wypowiedziano w ostatnim czasie, da się wyodrębnić poza bardzo licznemi i przeważającemi głosami uzasadnienia potrzeby reformy, t r z y g r u p y, zajmujące stanowisko dość specyficzne. Specyficzne, bowiem żadne z nich właściwie **przeciw idei wzmożenia tempa przebudowy ustroju rolnego nie występuje.** A jednak. — jednak każda stawia z a s t r z e ż e n i a i i n t e r p r e t a c j e, których źródła szukać należy **nietyle w społeczno-gospodarczem podejściu do rzeczy, ile w p o l i t y c z n y m stosunku do rządu,** do reżimu, w chęci „pieczenia własnej politycznej pieczeni“ na marginesie reformy rolnej.

P i e r w s z a grupę stanowi grupa „Piasta“. Oczywiście nie mamy ani przez chwilę na myśli ogół zorganizowanych w Polskiem Stronnictwie Ludowem „Piast“ chłopów, lecz przywódców i redaktorów organu „Piasta“, którzy w s w o i s t y, i c h i n t e n c j o m odpowiadający sposób i n t e r p r e t u j ą nastroje i potrzeby wsi polskiej, lub też w ł a s n e uroszczenia wmawiać w nią usiłują.

Nikt przecież nie uwierzy, by zagadnienie reformy rolnej **nie obchodziło** — i to bardzo żywo — **w s i i o g ó ł u ludności włościańskiej.** Niekoniecznie ze względów klasowych, **nie ze względu na niechęć do wielkiego obszaru.** Chłop dziś już rozumie p o t r z e b y gospodarcze kraju z n a w ł a s n e zdolności i możliwości wytwórcze i rozumie rolę gospodarstwa wiejskiego w Państwie. Wie, kiedy ono stać się może ciężarem, wie też, kiedy jest dobrodziejstwem. I nikt nie wytłumaczy nam by rozgrywki polityczne były dla tego chłopa bardziej atrakcyjne i bardziej istotne, **niż uzdrowienie jego gospodarstwa** i gospodarstwa kraju. Nikt nam nie wmówi, że powrót Witosa jest potrzebny do szczęścia chłopskiej masie.

Politycy „Piasta“ zaś usiłują wmówić w nas i w wieś, że głównym jej postulatem — to zmiana stosunków politycznych w kraju i — powrót wójta z Wierzchłosławic, że to dla wsi ma większe znaczenie, niż u s a m o d z i e l n i e n i e gospodarcze b e z r o l n y c h i **u z u p e ł n i e n i e gospodarstw karłowatych, oraz uwolnienie wsi od nadmiaru rąk, szukających pracy.**

Dalecy jesteśmy od **traktowania reformy rolnej jako manewru politycznego.** Ale **c h c ą j ą n i m z r o b i ć** przywódcy „Piasta“. Widocznie znając stosunek wsi do reformy rolnej, obawiają się, że **przy p r z e p r o w a d z a n i u głębszej przebudowy gospodarki rolnej stracić mogą swój wpływ na masy chłopskie.**

D r u g ą grupę stanowi opinja wyrażona na łamach pism „obozu narodowego“. Ci upraszczają sobie znacznie zagadnienie, widząc w niem poprostu i n t r y g ę ż y d o w s k ą i chęć wstrzymania emigracji chłopów do miast. A przecież aż nadto dobrze wiadomą jest rzeczą, że chłop raczej niechętnie rusza do miasta na stały pobyt, że ze wsi wypędza go bieda i konieczność szukania zarobku, którego na wsi znaleźć nie może. Toć to właśnie b r a k w a r s z t a t u p r a c y na wsi pcha chłopa do miasta, do fabryk, mimo jego ogromne do ziemi przywiązanie i dla pracy na roli umiłowanie.

O s t a t n i a wreszcie grupę stanowią **obrońcy wielkiej własności.** I ta jest najbardziej zrozumiała. **Broni ona swego stanu posiadania,** swego interesu, broni swych zamiłowań i przyzwyczajeń, tradycji — często nawet z przekonaniem, że dla Państwa tak jak jest, jest lepiej. I trudno się nawet dziwić, że ci szukają różnego tłumaczenia, byle wagę sprawy osłabić.

Powiedziano już nieraz, że **sprawa reformy rolnej stała się sprawą konieczności państwowej.** Wobec tej konieczności zamilknąć muszą **egoizmy i uroszczenia polityczne,** małe się wydać muszą tendencje interpretacyjne. **Konieczność państwowa musi być spełniona.** Jesteśmy też przekonani, **że Rząd nie dopuści do uczynienia z reformy rolnej manewru politycznego,** jakim chcą ją uczynić ci, dla których argument sprawiedliwości społecznej, potrzeb gospodarczych był zawsze ubocznym i mało obowiązującym.

LIST Z PARYŻA

Bankructwo konferencji londyńskiej

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w lipcu.

„Nikt z interesujących się polityką niema żadnej wątpliwości, **że konferencja londyńska odbywała się pod dyktandem Londynu i skombinowano ją raczej dla pozorów, niż dla istotnych potrzeb polityki Francji, Belgji czy Anglji.** Nie było bowiem jeszcze konferencji międzynarodowej z udziałem trzech premjerów i trzech ministrów spraw zagranicznych, która trwałaby nieco więcej niż trzy godziny.

Gdyby chcieć nazwać rzeczy po imieniu, należałoby powiedzieć, że bilans trzech godzin rozmów nad Tamizą nie rokuje nic dobrego, toteż prasa francuska nie entuzjazmuje się wcale wynikiem rozmów dyplomatycznych i prawie wszystkie dzienniki wołają: „bez optymizmu“!

Korespondent „L'Intransigeant“ p. Thourenin trafnie ujmuje sytuację w trzech słowach: **„Z Londynu wywieźliśmy nadzieję“... A więc prawdą jest, że nikt się nie łudzi, nikt nie żywi nadziei, „że przyszła konferencja pięciu, będzie mniej zawodna, niż wszystkie dotychczasowe.“**

Takie i t. p. uwagi zamieszczone bezpośrednio po konferencji londyńskiej na łamach szeregu pism w Polsce i zagranicą — odzwierciedlają b. istotnie, ustosunkowanie się Francji do wszelkich bezpłodnych gadanin, a do których politycy francuscy czuli niezwykły pociąg.

Paktomanja i konferencjomanja, która gubiła zawsze Republikę Francuzów, zaczyna wchodzić na tory rekonwalescencji.

Słusznie o tej ciężkiej chorobie pisał **Pierre Gaxotte:**

„Jest to jedna z najbardziej niebezpiecznych chorób czasów obecnych. Spostrzegamy ją dopiero wtedy, gdy staje się nieuleczalną innemi słowy, gdy wzamian za gwarancje ścisłe i honorowe, dostajemy gwarancje iluzoryczne.

Na zakończenie swoich wywodów Gaxotte, rozgoryczony widocznie prawdą swych gorzkich słów — daje takie lapidarne wyjście z sytuacji zagmatwanych i zakłamanych konferencyj:

„Jeśli chodzi o istotne nasze bezpieczeństwo — odpowiem formułą Turenna:

— „Bóg jest z naszemi wielkiemi batalјonami“.

Wyrażenie to ma sens bezbożny, oznacza jednak: — „pomagaj sobie sam — niebo ci pomoże“.

Dużo aeroplanów, wielkich armat, betonu, drutu kolczastego, wówczas możemy czekać i patrzeć........ aż przyjdą.

Wogóle na horyzoncie frontów politycznych zorganizują się duże zmiany.

Zbyt wielka gorliwość Anglji w tuszowaniu, **jednostronnego anulowania przez Niemcy piątej części traktatu wersalskiego** — nie może usposabiać przychylnie do siebie polityków i publicystów francuskich, którzy coraz głośniej zamiast o paktach, mówią **o „betonie i kolczastych drutach“ jako jedynej gwarancji bezpieczeństwa.**

Nic dziwnego gdyż:

„Rząd angielski chciał, aby prawdziwa konferencja, rzekomo lokareńska, odbyła się nie inaczej, jak z udziałem Niemiec i Włoch, a szczególniej Niemiec. Rząd angielski chciał, aby nie było mowy o gwałcie nadreńskim, o remilitaryzacji strefy zdemilitaryzowanej i jednostronnem wypowiedzeniu solennych traktatów historycznych i tak się też stało rzeczywiście.

Komunikat urzędowy spotkania londyńskiego nazywa wkroczenie wojsk hitlerowskich do Nadrenji „inicjatywą niemiecką z dnia 7 marca“; a w komunikacie tym jest mowa o zaproszeniu Niemiec i Włoch i nim jeszcze komunikat ten został uzgodniony w Londynie, Berlin i Rzym były już w posiadaniu tekstu; wreszcie, nie zwlekając, ambasadorowie trzech mocarstw zachodnich zjawili się osobiście na Wilhelmstrasse, aby uprosić rząd niemiecki do wzięcia udziału w przyszłej konferencji pięciu. Tak była uplanowana i tak się zakończyła orjentacja, jaką rząd angielski pragnął nadać „konferencji londyńskiej“.

Z trudem tylko udało się Blumowi wprowadzić do komunikatu urzędowego pasus, że po konferencji pięciu odbędzie się ewentualnie konferencja na szerszą skalę, celem ułatwienia „innym państwom“ kooperacji w dziele pokoju europejskiego.“

Oczywiście tego rodzaju postawienie kwestji mogło wprowadzić Niemcy tylko w zachwyt i potwierdzić ich niezaprzeczony sukces.

Jeżeli nazwałem korespondencję tę — **— „bankructwo konferencji londyńskiej“ — to dlatego tylko — że została wysłana z Paryża — ten sam tekst byłby również bardzo aktualny do tytułu: „Sukces konferencji londyńskiej“ — gdyby list został nadany powiedzmy z Friedrichstrasse w Berlinie.**

Oczywiście sukces Niemiec.

I tu — na zakończenie należy bezwzględnie przytoczyć słowa berlińskiego korespondenta Kur. Warszawskiego, który w niezwykle trafny sposób ocenia zwycięstwo Rzeszy Niemieckiej.

Pisze on między innemi:

Wynik konferencji londyńskiej wypadł dla Niemiec nadspodziewanie pomyślnie, wywołuje też w kołach politycznych Berlina pełną satysfakcję, do której jednak Niemcy nie chcą się oficjalnie przyznać. Nie ulega także żadnej wątpliwości, że kanclerz Hitler zaproszenie Niemiec do udziału w konferencji 5 mocarstw przyjmie.

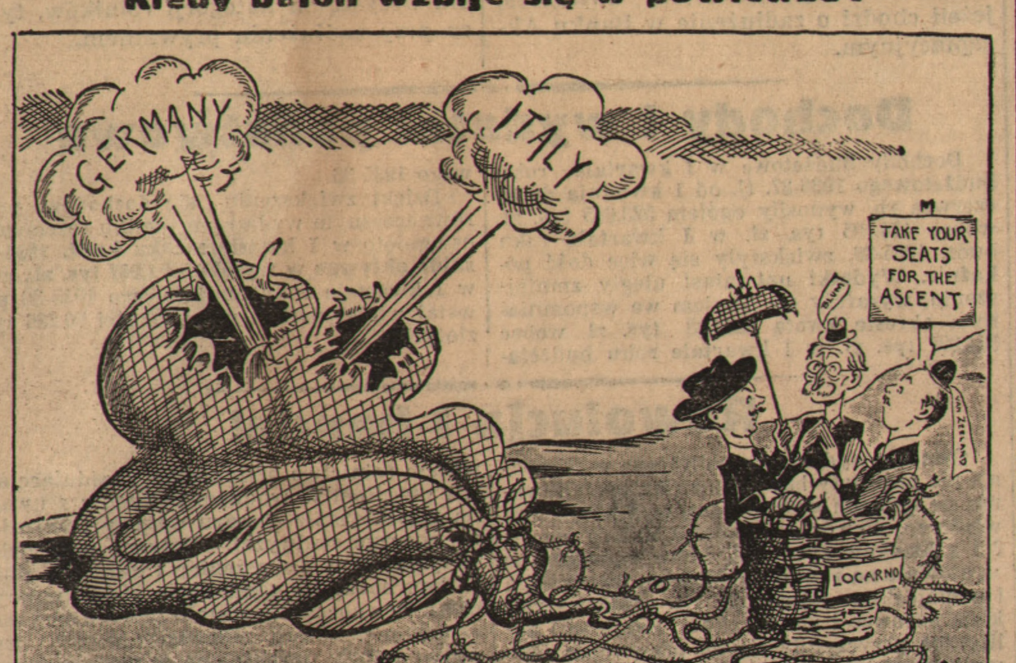
Wynik konferencji daje Niemcom satysfakcję w wielu punktach: 1) już samo zaproszenie Niemiec do udziału w konferencji 5 mocarstw oznacza: „zrzeczenie się Francji wypełnienia przez Niemcy pewnych warunków, od których początkowo uzależniano dopuszczenie Niemiec do bezpośrednich rokowań“ — jak podkreśla „Deutsche Allgemeine Zeitung“. 2) Wynik konferencji dowodzi, że mocarstwa zachodnie zrezygnowały z tezy niepodzielności paktu, tak że zawarcie nowego Locarna, które ma być także epilogiem konferencji 5 mocarstw, nie zostaje uzależnione od uregulowania kwestji na wschodzie Europy. 3) Wynik konferencji londyńskiej, t. j. zgoda na konferencję 5 mocarstw z udziałem Niemiec, jest dowodem, że zawarcie nowego Locarna leży w interesie mocarstw zachodnich, a nie Niemiec, jak pisze inny dziennik.

Niemcy odniosły więc pełny sukces: Fait accompli 7 marca puszczone zostaje jakoby w niepamięć. Komunikat londyński nie wspomina wcale o kwestji okupacji Nadrenji, oraz traktuje b. dyskretnie kwestję Europy wschodniej, co ze specjalnem zadowoleniem podkreśla prasa niemiecka. Niemcy jako równouprawnione państwo dopuszczone zostaną do koncernu i współpracy państw europejskich. Wynik taki przypisują Niemcy wyłącznie zasługom Anglji, która, jak się tu pisze, za wszelką cenę pragnie konsolidacji pokoju europejskiego i nie chce dopuścić do podziału Europy na dwie grupy. Pełne zadowolenie Niemiec jednakże psuje jeden punkt, problem — zdaniem Niemiec najcięższy, a mianowicie czy i w jakim stopniu Anglja zechce się związać z Europą wschodnią. Od tego bowiem problemu zależeć będzie istotna konsolidacja pokoju europejskiego.“

Korespondencja ta nie wymaga żadnych komentarzy. Dla jednych konferencja londyńska **była plajtą — dla innych — sukcesem.**

Camile Cordereix.

Kiedy balon wzbije się w powietrze?



Angielska karykatura konferencji trzech państw lokarneńskich: Anglji, Francji i Belgji *(Daily Mail.)*

Na froncie gospodarczym

Gdynia jako port bunkrowy

Czy projekt wielkiej stacji bunkrowej będzie zrealizowany?

Pierwszy etap rozwoju portu gdyńskiego charakteryzowała przedewszystkiem rozbudowa jego urządzeń. Powstawały nowe baseny, wyrastały gmachy magazynów, ustawiano nowe dźwigi i układano nowe tory kolejowe. Skrzyp dragi, pogłębiającej dno basenów, był zwykłym akompanjamentem pracy młodego portu. Budowano urządzenia, umożliwiające stworzenie z Gdyni przepustu dla tych wszystkich dóbr rodzimej produkcji, które dotąd wywożono przez granice lądowe wzgl. za pośrednictwem obcych portów morskich. **Nie był to z początku handel pionierski,** chodziło bowiem głównie o to, aby **ominąć niegościnne granice sąsiedzkie na Zachodzie.**

Jedynie węgiel dzięki portom polskim, a zwłaszcza Gdyni, znalazł dla siebie **już przed dziesięciu laty,** nowe drogi eksportowe. Uczyniła to wyjątkowa konjunktura, która — kto wie — czy się powtórzy. Konjunktura minęła i w ciągu lat już musimy **ciężko walczyć o utrzymanie zdobytych wówczas rynków zbytu.**

Dziś, kiedy zdolność przeładunkowa portu gdyńskiego przekracza znacznie aktualny stan przeładunków, kiedy mamy poddostatkiem i magazynów i dźwigów i torów dla przetaczania pociągów, inicjatywa gospodarcza w porcie **coraz więcej zaczyna nastawiać się na pracę pionierską,** na pozyskiwanie nowych dróg i dziedzin eksportu oraz importu, związanych tym razem ściśle z posiadaniem tak doskonałego instrumentu, jakim jest najnowocześniejszy port nie tylko na Bałtyku, ale i w całej Europie. Pozatem coraz więcej myśli się o uruchomieniu **tranzytu** na wielką skalę do krajów, leżących w głębi kontynentu i o **reekspedycji** ładunków z Gdyni, jako portu rozdzielczego do innych portów bałtyckich, a czynione z powodzeniem próby dowodzą, że mamy w tym kierunku duże możliwości.

Jedną z takich dziedzin, związanych ściśle z posiadaniem własnego portu, jest **sprzedaż węgla bunkrowego,** czyli węgla, służącego jako materjał opałowo-pędny dla statków parowych. Zaopatrywanie statków w paliwo jest naturalną konsekwencją posiadania w Gdyni wielkich zapasów węgla eksportowego z krajowych kopalń, a więc węgla taniego, zdolnego wytrzymać każdą konkurencję. Nic też dziwnego, że w miarę wzrostu ruchu statków w porcie gdyńskim sprzedaż węgla bunkrowego **ilościowo stale się powiększa,** stanowiąc w ogólnym bilansie obrotu portowego pozycję nie do pogardzenia. Gdy w r. 1928 sprzedaliśmy na bunkier **92 tysiące ton węgla,** to w r. 1934 liczba ta podniosła się do **przeszło 200 tys. ton,** a w roku ub. wynosiła już **365 tys. ton.** W stosunku do węgla wywiezionego zagranicę węgiel bunkrowy stanowił w latach 1928—1934 przeciętnie **około 5 procent.**

Oczywiście procentowy stosunek niema tu żadnego znaczenia i służy raczej dla ilustracji, jaką pozycję zajmuje bunkier w całokształcie naszego eksportu węgla. Ale z drugiej strony perspektywa powiększenia tego procentowego stosunku, zwłaszcza wobec względnego ustabilizowania się ilości eksportowanego węgla, dla gospodarczych interesów kraju, jest bardzo ponętna. Czy istnieją w tym kierunku konkretne możliwości?

W zainteresowanych bezpośrednio sferach producentów i eksporterów węgla powstał swego czasu projekt **uruchomienia w Gdyni wielkiej stacji bunkrowej,** która zaopatrywałaby w paliwo nie tylko te statki, które zawijają do Gdyni, lecz **ściągałaby również inne statki, odbywające rejsy po Bałtyku i przez Bałtyk,** tworząc z Gdyni niejako bałtycką centralę bunkrową. Dzięki korzystnemu położeniu Gdyni w pobliżu wielkiego szlaku morskiego w stronę kanału Kilońskiego i Zundu, projekt ten miał i ma w dalszym ciągu wszelkie widoki powodzenia. Statkom, zwłaszcza większym, potrzebującym znacznych ilości paliwa, opłacałoby się niewątpliwie zboczenie z obranego kursu i zawinięcie do Gdyni po **znacznie tańszy tu, niż w innych portach bałtyckich, węgiel.** W tym wypadku **szybkość załadunku** jest nieodzownym warunkiem zdobycia odbiorców i dlatego **budowa wielkiej stacji bunkrowej, posiadającej specjalne urządzenia przeładunkowe, byłab. koniecznością.** Ale stacja taka ma podobno kosztować **miljon złotych** i tu tkwi zdaje się główny szkopuł, hamujący realizację podjętej inicjatywy.

Szkoda byłoby jednak, gdyby projekt został zaniechany. Gdy bowiem weźmiemy pod uwagę, że w ciągu roku przez wody Bałtyku przewija się przeciętnie **okoł 50.000 statków** i że większość z nich to statki parowe, zużywające przeciętnie **po kilkanaście albo nawet po kilkadziesiąt ton węgla dziennie,** wówczas nikt chyba nie będzie wątpił, jakie korzyści przedstawiałoby dla nas pozyskanie choćby części tej wielkiej pływającej masy jako odbiorców naszego węgla bunkrowego. I tu oczywiście czekałaby nas walka konkurencyjna — przedewszystkiem **z Niemcami, a dalej z Anglją.** Decydowałyby wówczas **odpowiednia polityka cen i sprawność załadunku.** W naszej sytuacji jednak zdolni bylibyśmy tym wymogom knokurencyjnym podołać.

Dlatego też życzyć należy, aby polskie koncerny węglowe, walczące dziś z trudnościami na rynkach zagranicznych, **nie zaniechały pożytecznego projektu,** którego urzeczywistnienie mogłoby przyczynić się dość poważnie do ożywienia naszego eksportu węglowego.

Konieczność uzupełnienia ustawodawstwa finansowo-rolnego

Dotychczasowa praktyka wykazała, że ustawodawstwo finansowo - rolne, regulujące również sprawę oddłużenia, nie spełniło swego zadania, w szczególności w odniesieniu do rolnictwa zachodnio-polskiego. Dlatego też winno być ono uzupełnione, by rzeczywiście realizacja postanowień wspomnianego ustawodawstwa mogła przynieść odprężenie w rolnictwie. Zagadnienie to było ostatnio dyskutowane w organizacjach rolniczych wojew. poznańskiego. W wyniku dyskusyj m. in. sprecyzowano postulaty wskazujące, że jedynie **umożliwienie rolnictwu wykorzystania w jaknajszerszym stopniu kredytu długoterminowego** jest jednym ze skutecznych sposobów przyjścia mu z pomocą. Dlatego też należałoby **skonwertować zadłużenie krótkoterminowe na długoterminowe,** zwłaszcza, jeżeli chodzi o zadłużenie w Banku Akceptacyjnym.

Dotychczasowa akcja oddłużeniowa obejmuje jedynie długi powstałe przed 1 lipca 1932 r. Takie postawienie sprawy jest paljatywem (półśrodkiem) nie prowadzi bowiem do faktycznego oddłużenia warsztatów rolnych. Dlatego też **koniecznem jest przesunięcie tej daty — jeżeli chodzi o województwa zachodnie — przynajmniej na 2 lata, t. j. do lipca 1934 r.**

Nie mniej ważnym postulatem jest żądanie **obniżenia stopy procentowej** ustalonej dla układów konwersyjnych przez Bank Akceptacyjny, bowiem dotychczasowa jest stanowczo za wysoka. Uwzględnić przecież trzeba obecną, tak niską opłacalność warsztatów rolnych. Stąd też wysokość stopy procentowej nie powinna wynosić więcej jak 3 proc. dla wszystkich kategorji rolników, tyle, co przy zadłużeniu prywatnem.

Dochody i wydatki państwowe

Dochody budżetowe w I kwartale roku budżetowego 1936-37, tj. od 1 kwietnia do 30 czerwca rb. wynosiły ogółem 523.685 tys. zł. wobec 474.105 tys. zł. w I kwartale roku budż. 1935-36, zwiększyły się więc dość pokaźnie. Wydatki natomiast uległy zmniejszeniu, wyrażały się bowiem we wspomnianym okresie kwotą 522.598 tys. zł. wobec 554.391 tys. zł. w I kwartale roku budżetowego 1935-36.

Dzięki zwiększeniu się dochodów, przy równoczesnym wydatnym spadku rozchodów osiągnięto **w I kwartale roku budż. 1936-37 saldo aktywne w wysokości 1.087 tys. zł.,** gdy w I kwartale roku budżetowego 1935-36 powstał wielki deficyt w wysokości 80.286 tys. złotych.

Rewolucja i handel

Ostatnie wydarzenia polityczne w Hiszpanji nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się sytuacji gospodarczej tego kraju. Jak wiadomo, wywóz z Hiszpanji składa się w 2/3 z środków żywności, które umieszczane są głównie na rynku angielskim, francuskim i niemieckim. Importuje się przedewszystkiem surowce i półfabrykaty. Zamieszki polityczne przyczyniły się do przerwania normalnych stosunków handlowych z zagranicą wskutek czego dotknięte zostało przedewszystkiem rolnictwo hiszpańskie, znajdujące się już przedtem w trudnem położeniu z uwagi na powiększenie obszaru uprawy i posiadane znaczne nadwyżki. Dotyczy to przedewszystkiem wina, pszenicy i oliwy. W dniu 19 bm. nastąpiło zamknięcie giełdy madryckiej. Równocześnie zostało przedłużone moratorjum bankowe. Przedsiębiorstwa prywatne zostały ograniczone w prawie dysponowania swojemi funduszami, ulokowanemi w bankach.

Wolna trybuna

Nie pomagajmy przemycać walut

Jadąc z Gdyni do Torunia byłem świadkiem następującej sceny: Do wagonu tranzytowego wszedł obywatel niemiecki umundurowany. Z toku rozmowy wywnioskowałem, że jedzie on do Sopot. Na zwróconą mu uwagę, że wagon w którym jedzie jest tranzytowy i nie będzie na terenie Wolnego M. Gdańska otwierany, nie reagował zupełnie.

Po przybyciu pociągu do Sopot ów pan w mundurze otworzył okno w wagonie i chciał przez okno wyjść na peron. W poczuciu obowiązku obywatelskiego poprostu przytrzymałem go za poły munduru, uniemożliwiając mu w ten sposób wyjście z wagonu. Wtedy ów umundurowany pasażer wszedł do następnego przedziału i spokojnie przez okno wyszedł z wagonu.

Istnieją obecnie ścisłe restrukcje dewizowe, mające na celu uniemożliwienie wywożenia od nas pieniędzy zagranicę. Czy przy tego rodzaju wysiadaniu z wagonu nie stwarzamy sprzyjających warunków przemytu gotówki.

Następnie — czy dopuszczalne jest ażeby z tranzytowego wagonu można wychodzić przez okno.

Gdzie była obsługa kolejowa i dlaczego nie reagowała zupełnie na wybryk i samowole pana w mundurze.

Ograniczenie ilości wystaw i targów

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych złożył ministerstwu Przemysłu i Handlu uwagi w sprawie udzielania zezwoleń na organizację targów i wystaw gospodarczych.

Związek Izb podkreślił, że przemysł krajowy odnosi się negatywnie do zjawiska nadmiernej ilości wystaw i targów powstających ostatnio. Pożądanem jest bardzo, by w obecnym ciężkim okresie gospodarczym pozwolenia na organizowanie nowych wystaw były dawane z jaknajwiększemi ograniczeniami i jedynie w wypadku udowodnienia, iż projektowane imprezy nie służą celom zarobkowym organizatorów i są oparte na mocnych podstawach finansowych.

Ustawodawstwo gospodarcze

Ukazał się Dziennik Ustaw Nr. 57 z dn. 27 lipca rb. Opublikowane w nim zostały m. in. następujące ustawy i rozporządzenia o charakterze gospodarczym:

ustawy z dnia 14 lipca rb. w sprawie ratyfikacji następujących umów handlowych:

1) podpisanego w Warszawie dnia 13-go marca rb. protokółu dodatkowego do układu dodatkowego z dnia 3 lutego 1934 r. do konwencji handlowej polsko - szwajcarskiej z dnia 26 czerwca 1922 r. (poz. 411);

2) podpisanego w Brukseli dnia 2 marca rb. układu dodatkowego do traktatu handlowego między Polską a Unją Ekonomiczną Belgijsko - Luksemburską z dnia 30 grudnia 1922 r. (poz. 412);

3) protokółu taryfowego polsko-norweskiego, podpisanego w Warszawie dnia 14 marca rb. (poz. 413);

4) porozumienia celnego między Polską a ZSRR. w formie not. wymienionych w Warszawie dnia 3 marca rb. (poz. 414);

5) protokółu taryfowego polsko - estońskiego, podpisanego w Warszawie dnia 23 marca rb. (poz. 415);

6) konwencji taryfowej polsko - holenderskiej, podpisanej w Hadze dnia 9 kwietnia rb. (poz. 416);

Rozp. ministra Skarbu z dnia 24 lipca rb. o obrocie pieniężnym z zagranicą oraz o obrocie zagranicznemi i krajowemi środkami płatniczemi (poz. 419).

Zorganizowani rolnicy przeciwko tworzeniu nowych organizacyj na wsi

Rolnicy wołyńscy, zorganizowani w Kółkach Rolniczych, powzięli na posiedzeniu Rady Wojewódzkiej Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych uchwałę, wypowiadającą się przeciwko tworzeniu nowych a zbędnych organizacyj na terenie wsi. W uchwale swojej zajmuje rolnictwo wołyńskie następujące stanowisko:

„Rada Wojewódzkiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych stwierdza, że tworzenie na terenie wsi szeregu organizacyj zupełnie niezwiązanych z podstawową organizacją, tj. z Kółkiem Roln. i wyższemi ogniwami organizacyjnemi tejże organizacji, doprowadza do osłabienia siły organizacyjnej wsi. Rada uznaje za konieczne ściśle powiązanie organizacyjne wszystkich organizacyj, działających na terenie wsi, z podstawową organizacją rolniczą, tj. z Okręgowemi Towarzystwami Organizacyj i Kółek Rolniczych".

Giełdy

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ z dnia 31 lipca 1936 r.

Dewizy

Belgja 89,55—89,73—89,37; Berlin 213,98—212,99; Gdańsk 100,20—99,80; Amsterdam 360,45—361,17—359,73; Kopenhaga 119,04—118,46; Londyn 26,60—26,67—26,53; Nowy Jork 5,31¼—5,29; Nowy Jork kabel 5,30⅛—5,31⅛—5,29¼; Oslo 133,98—133,22; Paryż 35,01—35,08—34,94; Praga 21,94—21,98—21,90; Sztokholm 137,10—137,43—136,77; Zurych 173,25—172,59—173,91; Wiedeń 99,20—98,80; Medjolan 41,95—41,75; Helsinki 11,73—11,76—11,70; Montreal 5,29¾ do 5,27¼.

Tendencja: niejednolita.

Waluty

Belgi 89,73—89,30; dolary amer. 5,31¼—5,28¼; dolary kanad. 5,29¼; floreny hol. 361,17—359,45; franki franc. 35,08—34,94; franki szwajc. 173,91—172,75; funty ang. 26,67—26,51; guldeny gd. 100,20—99,80; korony czeskie 20,20—19,80; korony duńskie 119,04—118,40; korony norweskie 133,98—133,00; korony szwedzkie 137,43—136,45; liry włoskie 35—33; marki fińskie 11,76—11,60; marki niem. 148—140; szylingi austrj. 99—98; marki niem. sr. 132—147.

Akcje

Bank Polski 95; Cukier 28; Węgiel 13; Norblin 56; Starachowice 30—30,50.

Tendencja: słabsza.

Papiery wartościowe

3 proc. inwest. I em. 63; 4 proc. przem. dolar. 47,50; 7 proc. stabiliz. 45; 4½ pół proc. ziemskie serja 5 45—44,50—44,63; 5 proc. Warszawy nowe 52,50 do 52,00; 5 proc. Łodzi nowe 47,00.

Tendencja: dla pożyczek i listów słabsza.

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 31 lipca 1936 r.

Żyto nowe 13,50—13,75; pszenica standartowa 19,50—20; jęczmień: jednolity 16—16,50; zbiorowy 114/15 funt. 15,50—16; mąka żytnia wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 23,50—24; gat. I 0—55 proc. wł. w. 23—23,50; gat. I 0—65 proc. wł. w. 22—22,50; gat. II 50—65 proc. wł. w. 18,50—19,25; raz. 0—95 proc. wł. w. 18,25—19; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 13—14; mąka pszenna: gat. I wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 33—35; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 32—33; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 31,25—32,25; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 30,50—31; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 27,50—28,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 27—28; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 26—27; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 24—25; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 21—23,50; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 20—21; gat. III 65—70 proc. wł. w. 17—18; otręby żytnie standart. 9,50—10; otręby pszenne: miałkie standart. 9,50—10; średnie standart. 9,50—10; grube 10—10,50; otręby jęczmienne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 30—32; rzepik zimowy bez worka 32—34; groch: Wiktorja 21—24; Folgera 20—22; łubin: niebieski 12,50—13; żółty 14,50—15,50; peluszka 14,50—15,50; siemię lniane 16—17; makuchy rzepakowe 13,50—14,50; słonecznikowe 42/44% 16—17; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6—6,50.

Ogólne usposobienie: stałe.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA z dnia 31 lipca 1936 r.

Ceny orjentacyjne: żyto nowe, zdrowe, suche 13—13,25; pszenica 19,50—19,75; jęczmień jary nowy 15—15,50; mąka żytnia gat. I 23; wyżej; mąki pszenne wszystkie gatunki o 1 złoty wyżej; otręby pszenne: grube 9,50—10, średnie 9,50—10; reszta bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Obroty: żyta 123,5, pszenicy 255, jęczmienia 175, owsa 15.

Za kulisami największej potęgi świata

Dawny i nowy typ dziennikarza. — Kto ma prawo do tytułu redaktora. — Błędne pojęcia Czytelników. — Postulaty dziennikarzy.

(Dokończenie).

I. CYGANERJA

Dawny i nowy typ dziennikarza, to niebo i ziemia.

Okres tak zwanej cyganerji dziennikarskiej, gdzie redaktorzy chodzili w wielkich kapeluszach, z wstążkami pod brodą, zarośnięci jak niedźwiedzie — minął bezpowrotnie.

Ongiś — malarze, rzeźbiarze. artyści, literaci i dziennikarze, tworzyli jedno nierozerwalne grono ludzi, żyjące pod jednym dachem z dziewięcioma Muzami.

Ktoś, kto zna twórczość Emila Zoli, **znajdzie tam typowe odzwierciedlenie ówczesnych stosunków, gdzie cała ta cyganerja, żyła z dnia na dzień, w dziurach suteryn, na poddaszach lub gdzieś przytulała się na sezonowy okres do tej, czy innej przygodnej bohdanki** mającej większe względy u „starego, a bogatego protektora sztuki".

II. DZIKIE ZAPATRYWANIA

Jedynie wielkie pióra chadzały swojemi drogami, nie mieszając się z dziećmi Montmartre'u czy Montparnasu.

Zadłużeni, zapijaczeni, brudni, bo ich gniotła nędza, traktowani byli przez społeczeństwa jak zepsute dzieci, o genjalnych niejednokrotnie mózgach.

Takie i tym podobne zapatrywania, przetrwały u wielu czytelników do dnia dzisiejszego. **Z tego rodzaju poglądami należy się raz na zawsze rozstać i wypowiedzieć im bezpardonową walkę.**

Dziennikarz dzisiejszy musi umieć równie dobrze nosić frak w cywilu, jak i mundur w wojsku.

III. DZIENNIKARZ DOBY OBECNEJ

Dzisiejszy dziennikarz, reporter, czy publicysta jest lub powinien być **sprawdzianem wytworności, inteligencji błyskotliwej, wielkiego taktu, zalet dyplomatycznych i wielkiej znajomości swego fachu, który odskoczył potężnie od epoki drewnianych czcionek, lub kaszt Gutenberga.**

Powstaje więc tutaj zasadnicze pytanie.

Kto ma prawo do tytułu dziennikarza (reportera, korespondenta, redaktora).

Na pytanie to nie odpowiedział jeszcze dekret, a żaden syndykat dziennikarski na świecie nie posiada w tym względzie egzekutywy.

Są miejscowości w Polsce, gdzie kolporterów i akwizytorów tytułuje się redaktorami, są ludzie którzy ze względów „grzecznościowych" **nazywają każdego redaktorem, ktokolwiek ma coś wspólnego z redakcją.**

Jest to niewłaściwość a w wielu wypadkach ironja nie pod adresem zespołu prawdziwych dziennikarzy, ale pod adresem tytułujących.

Trudno bowiem mieć do kogoś pretensję, że czyta na łamach swego pisma szereg prac artykułów, reportaży itd. — i nie potrafi na podstawie podanego materjału rozgraniczyć kolportera od redaktora.

IV. KTO MA PRAWO DO TYTUŁU DZIENNIKARZA?

I. Do tytułu więc tego reasumując powyższe ma prawo tylko ten, komu to uprawnienie nada Syndykat dziennikarzy.

II. Do tytułu tego ma prawo ten, kto ukończył Szkołę Dziennikarską i odbył praktykę.

III. Do tytułu tego ma prawo każdy, kto dzięki specjalnym uzdolnieniom i pracy na łamach pism udowodnił, że ma wrodzony talent.

IV. Do tytułu tego wreszcie ma prawo aplikant dziennikarski, którego wolno tytułować redaktorem z tych samych względów z jakich tytułuje się podporucznika — porucznikiem.

V. Nakoniec — redaktorem jest również ten — kto przy stałej współpracy w redakcji posiada „capacitas scribendi" — po odbyciu odpowiedniego okresu praktyki.

V. REDAKTOR I DYREKTOR

Jeżeli społeczeństwo nie rozgraniczy tych danych, wówczas tytuł redaktora zejdzie do rzędu tytułów takich jak: dyrektor.

Dla przykładu:
Dyrektor banku,
Dyrektor kina,
Dyrektor kawiarni,
Dyrektor sklepiku z obuwiem,
Dyrektor wędrownego cyrku lub
Dyrektor własnego pokoju.

Tytuły te jak widzimy są bardzo rozciągłe i temsamem stają się trafnem porównaniem z „redaktorem" w pojęciu źle orjentującego się czytelnika.

Tymczasem — ku zadowoleniu opinji publicznej jest zupełnie inaczej.

VI. NAJWIEKSI POLITYCY I DZIAŁACZE

Najwięksi politycy rodzą się właśnie na glebie dziennikarskiej, najwspanialsze pióra debjutują na łamach nieraz bardzo ubogich pism.

Najlepsi referenci radjowi — rekrutują się z dziennikarzy, z tych właśnie ludzi — którzy wyszli z powijaków cyganerji i stali się **największą potęgą świata.**

To są ludzie, którzy wspólnie z rządami swych krajów, organizują społeczeństwa, kształcą je i urabiają w nich ze swego punktu widzenia dążenie do piękna.

Ilu ludzi nigdy nie przeczytałoby książki lub wiersza gdyby nie gazety?

Ilu ludzi nie zwiedziłoby wystawy sztuk pięknych, lub nie poszło na wartościową sztukę — gdyby nie codzienne pismo.

VII. UPRZEDZENIA

Pokutujące u niektórych osób uprzedzenie do dziennikarzy jako ludzi, jest przestarzałym zabytkiem pojęć z epoki króla Gwoździka.

W najbliższej przyszłości, gdy telewizja dla ludzkości stanie się równie dostępna jak gramofon, **dziennikarstwo, dojdzie do szczytu swej potęgi i wtedy w sposób plastyczny uwidoczni potężny wkład pracy dziennikarza w służbie i ku dobru pt. Czytelnika.**

VIII. ZAGADNIENIE CZYTELNICTWA

Gdy przyjdzie wreszcie we wszystkich społeczeństwach zrozumienie że nietylko jedna ale dwie, trzy, a czasem przeczytanie pięciu różnych gazet należy do obowiązków każdego obywatela — wówczas dziennikarstwo. odpowiednio poparte przez czytelników **będzie mogło inwestować wielkie sumy na imprezy własne — które bezpośrednio dotyczą zainteresowany ogół.**

To co się nieraz robi dzisiaj, robi się kosztem żołądka, kosztem minimalnych często zarobków, kosztem samozaparcia i poświęcenia.

IX. PRO DOMO...

NA TO — STAĆ TYLKO LUDZI, KTÓRZY ISTOTNIE I BEZ ZASTRZEŻEŃ UMIŁOWALI SWÓJ ZAWÓD I ZA TO UMIŁOWANIE NALEŻY SIĘ KAŻDEMU DZIENNIKARZOWI Z PRAWDZIWEGO ZDARZENIA, SZACUNEK I NIEJEDNOKROTNIE SZCZERY PODZIW.

O postulatach dziennikarzy, pomówimy innym razem w obszernej pracy zbiorowej.

KONIEC.

Zdzisław Karr- Jaworski.

NA OSTRZU JĘZYKA

Fronty

Moda dziwne ma kaprysy,
różne lubi zwiedzać kąty:
była dawniej na pstry krawat,
dzisiaj moda jest na... fronty.

Bo gdy wszędobylski kryzys
zwiedził wszystkie okolice,
mówią ludzie, że najłatwiej
zrobić „geszeft" w.. polityce.

I tak rosną, rosną fronty:
co rusz to powstaje nowy.
A ja wkrótce też założę
taki front... antyfrontowy.

SĘP

„Pięknym paniom wstęp wzbroniony"

Miłość pięknej woltyżerki

Wspomnienia z areny cyrkowej — A. H. Kober

(Ciąg dalszy).

Publiczność szalała za uroczą woltyżerką. Ubóstwiali ją niemniej jej koledzy. Adoratorzy cisnęli się za kulisy cyrku. Ale Stasia nikogo nie obdarzała szczególnemi względami. Zdawała się nie mieć serca.

W tym samym cyrku pracował artysta, który w woltyżerce zakochał się bezpamiętnie. Był on **sam jeźdźcą i trenerem,** należał więc do najbliższego grona jej kolegów. Ona jednak zdawała się uważać go raczej za rywala niż kolegę i unikała go na każdym kroku. Mimo to kiedy dyrektor zaproponował im, aby wystudjowali wspólnie „p a s d e d e u x", zgodziła się bez słowa protestu. Obowiązek bowiem u prawdziwego artysty usuwa na dalszy plan wszelkie życzenia i względy osobiste.

„Pas de deux" jest jednym z najwdzięczniejszych popisów na koniu, podczas którego jeździec i amazonka na jednym lub na dwóch koniach, stojąc na ich grzbiecie, wykonują w biegu **akrobatyczne figury.** Numer ten kończy się zwykle w ten sposób, iż amazonka staje na ramionach swego partnera i para akrobatów **w ten karkołomny sposób w galopie objeżdża arenę.**

Stasia i jej partner — **Węgier imieniem Janko** — wystudjowali swoje „pas de deux" jako **Pierot i Colombina** w takt kołyszącego walca wiedeńskiego.

Było to **najpowiewniejsze, najpiękniejsze „pas de deux", jakie widziano w jakimkolwiek cyrku.**

Mimo to Janko ani o krok nie zbliżył się do serca swojej partnerki. Stasia pozostała tylko artystką i partnerką, kiedy podczas występów Janko brał ją w swoje ramiona.

Po kilku miesiącach Janko **poprosił dyrektora o zwolnienie:** nie może i nie chce pracować dłużej ze Stasią. Mimo nalegań dyrektora, który z niechęcią i z żalem widział, jak **najpiękniejsza jego atrakcja się rozbija,** Janko nie cofnął swojej prośby. — **Czyżby piękna amazonka istotnie pozbawiona była serca?**

O nie! — Już wkrótce potem okazało się, że tak nie jest. Cyrk zawitał **do Wiednia** i cieszył się wielkiem powodzeniem. Było to w dużej mierze zasługą kunsztu jeździeckiego amazonki Stasi. Na każdem przedstawieniu loże po brzegi były wypełnione **wytworną publicznością,** znawcami jazdy konnej. Pełno zwłaszcza było co wieczór w cyrku oficerów kawalerji. Co wieczora kwiaty sypały się z lóż na arenę pod stopy woltyżerki. I wkrótce w całym cyrku szeptano sobie już na ucho: **młody, wytworny porucznik,** który codziennie zasiada w loży nr. 11, zjawia się tu **tylko dla Stasi!**

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO WEJRZENIA.

Była to miłość od pierwszego wejrzenia, a dalsze wypadki rozegrały się z błyskawiczną szybkością. Stasia przyjęła **zaproszenie na kolację — zaręczyny — on wręczył podanie o zwolnienie ze służby w wojsku i... ślub.**

— N o, a t e r a z? — zapytał dyrektor cyrku, kiedy promieniejąca ze szczęścia para młodożeńców stanęła przed nim, i ze smutkiem pokiwał głową: — **Czas nam rozstać się z areną cyrkową?**

— **Nic podobnego, dyrektorze!** — zaśmiała się amazonka. — Przeciwnie, **chcemy zaofiarować wspólnie nasze usługi!** Pieniędzy mój Fred nie posiada, ale **jeździć umie!** Był najlepszym jeźdźcą w Hiszpańskiej Szkole Dworskiej jazdy konnej i chce teraz zostać **jeźdźcą** cyrkowym u pana...

Po krótkim namyśle dyrektor wyraził swoją zgodę. Wprawdzie nie mógł baronowi Fredowi dać dużej gaży, gdyż jazda konna amatorska a cyrkowa to dwie różne rzeczy. Wiedeń jednakże miał nową sensację, a cyrk cieszył się jeszcze większem powodzeniem: podczas ostatnich przedstawień, bowiem występował teraz stale **„jeździec w masce".** Był to oczywiście małżonek pięknej, ubóstwianej woltyżerki Stasi.

(d. c. n.)

39)

ANTONI MARCZYŃSKI

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

— Cel mógł być także inny. Naprzykład chęć odwrócenia uwagi władz od aresztowanego Józefa Molla, chęć odciążenia go, że tak powiem. Ta rzekoma... przypuśćmy... kradzież testamentu miała niejako wołać do mnie

głosem wielkim: „Zbłądziłeś, inspektorze! Uwięziłeś biednego Józia, a pomimo to w pałacu dzieją się nadal rzeczy kolidujące z kodeksem karnym, znikają ważne dokumenty, etc. etc... Słowem uwięziłeś niewinnego, podczas gdy prawdziwy zbrodniarz jest na wolności i szydzi z ciebie“...

— I tak jest naprawdę, — rzekł Michał, lecz Marski i Peschel oświadczyli zgodnie, że hipoteza Hubera ma wiele cech prawdopodobieństwa. — A ja wam mówię, — upierał się młody sportsman, — że Józef Moll jest niewinny, a rzeczywisty przestępca nadal grasuje bezkarnie; kto wie, może już planuje jaką nową zbrodnię!

— Tere-fere, — odburknął Huber lekceważąco.

— Nieszczęście! — zabrzmiał w tej chwili znajomy głos. Stanęli jak wryci, odwrócili głowy wbok, wlewo, bowiem stamtąd dobiegał tętent kroków szybko biegnącego człowieka i chlupotanie błota. W kilkanaście sekund później z bocznej ścieżki wypadł na drogę zdyszany, umazany w błocie kucharz Marcin. — Nowe nieszczęście!

— Słyszy pan inspektor? — syknął Michał.

— Co się stało, u licha?!

— Maciej... nasz stary... Maciej... zabity!!

ROZDZIAŁ XXVI.

Sobowtór starego lokaia

Posypały się bezładne pytania, odpowiedzi, z których trudno było sobie wyrobić zdanie jakieś o nowem nieszczęściu, lecz energiczny Huber rychło ujął inicjatywę w swoje ręce.

— Proszę o konie, panie Marski... A ty, — zwrócił się do kucharza, — opowiesz nam wszystko po drodze.

Nieopodal stały powozy i bryczki, czekające na uczestników smutnego obrzędu. Marski wybrał najlepsze konie.

— Sam będę powoził, — zawołał, ściągając Mateusza z kozła.

Za Marskim usadowił się Marcin i Michał, a na tylnem siedzeniu Henryk Peschel i wzburzony do najwyższych granic inspektor Huber.

— Teraz gadaj, — rozkazał, gdy śmignięte batem konie ruszyły z miejsca wyciągniętym kłusem.

Marcin zaczął opowiadać... Wypełniając zlecenie Marskiego w sprawie wymiecenia liści z zatkanej rynny, wezwał do pomocy jednego z fornali i wspólnie zaczęli się naradzać, jak tu wykonać tę robotę, skoro wielką drabinę połamał ktoś na kawałki tego dnia, gdy padł fatalny strzał o świcie. Wykombinowali wreszcie, że najłatwiej będzie wydostać się na dach pałacu przez okienko wieżyczki, która tu nosiła szumne miano baszty. Lecz którędy wejść do baszty? Nigdy się tam nie chodziło, bo i po co, to też Marcin naszukał się dobrze, zanim wkońcu odnalazł małe drzwiczki obok łazienki na parterze. Odemknął je „generalnym“ kluczem...

— Przepraszam, — wtrącił Michał w tem miejscu, — co wy nazywacie „generalnym kluczem“?

— Wytrych, — huknął Marski.

— Wytrych? Ładna historja!

— Te chamy tak często gubią mi klucze, że kazałem kowalowi zrobić kilka wytrychów, — wyjaśnił pan administrator. — Oczywiście pierwszemu lepszemu ich nie powierzałem nigdy, tylko Maciejowi.

— I z jego izbym je wziął, — przyznał się kucharz.

— Dalej, dalej, — przynaglał Huber, — nie gubmy się w drobiazgach.

Marcin podjął wątek przerwanej opowieści... Gdy odemknął owe drzwiczki, uszczelnione jakiemś obiciem, poczuł ohydny zapach. Fornal orzekł odrazu, że tam gdzieś musi być trup, że to zapach trupi. Przestraszeni, ale i zaintrygowani, zaczęli się powoli piąć wgórę po stromych schodkach, biegnących spiralnie aż na sam szczyt wieżyczki. Odór stawał się nieznośny, a im wyżej, tem gorszy...

— A co, nie mówiłem panu inspektorowi?! — wtrącił znów Michał. — Zawsze mówiłem, że na drugiem piętrze czuć silniej, niż na parterze.

— Ale nie wpadł pan na to, iż trup leży na szczycie baszty.

— Gdybym ja wszystko odgadł, co by dla pana pozostało?

— Było tak, jak pan mówi, — ciągnął dalej Marcin, — trup leżał na najwyższem pięterku baszty w bieliźnie i...

— W bieliźnie?!

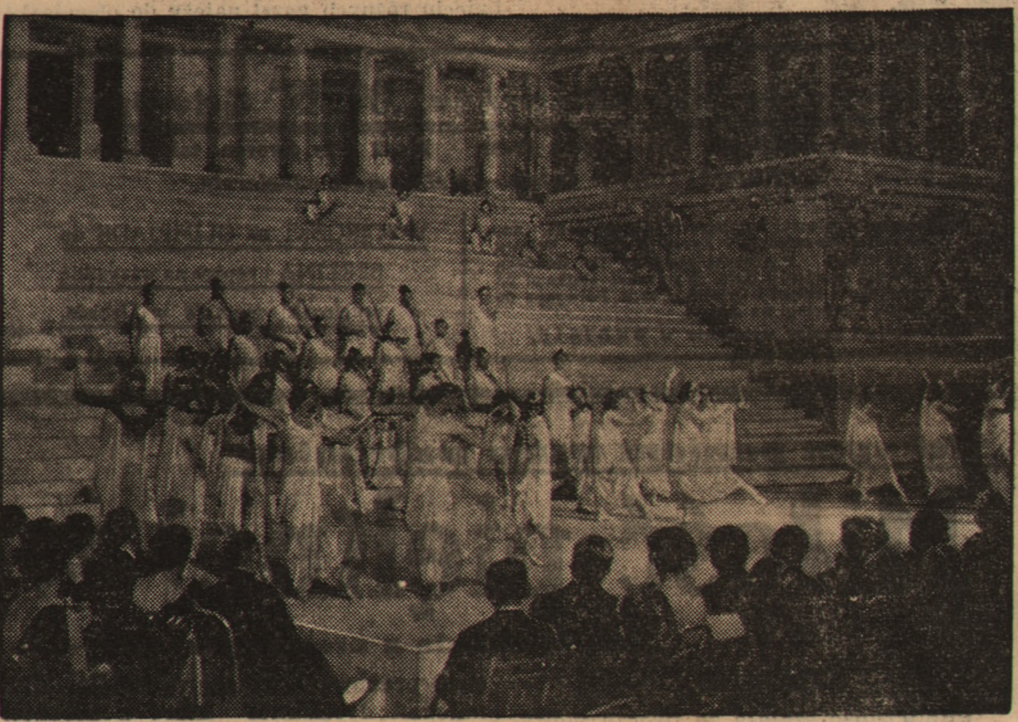
— Oczywiście, — rzekł Michał, — byłem tego pewny.

— Pan wciąż musi wtrącać swoje trzy grosze... Nie dotykaliście zwłok, spodziewam się, co?

— Nie, panie inspektorze; kto by się tam dotykał takiej śmierdzącej galarety...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Misterjum olimpijskie u stóp ołtarza z Pergamon



Niemiecki minister spr. wewn. dr. Frick, urządził dla oficjalnych gości Igrzysk Olimpijskich uroczysty wieczór olimpijski w berlińskiem muzeum, w którem mieszczą się sławne wykopaliska z Pergamon wraz z całą zrekonstruowaną z autentycznych części i rzeźb świątynią.

Nasze Ognisko

(Wspomnienia z Okręg. Obozu Letniego „Straży Przedniej“)

Mrok wieczorny, począł otaczać ziemię, jeszcze niedawno skąpaną w złocistych promieniach zachodzącego słońca. Czarna ściana lasu znajdującego się niedaleko nas stoi posępna, głucha. Konary drzew szumią pieśń wielką, pieśń pojednania i zbratania się strażowców z ludnością rdzennie polską i od wieków zamieszkującą te ziemie — Kaszubami..

Siadamy w krąg... szarzeją tylko nasze mundury. a w koło nas ludność, więc najpierw te małe „bajtle“ (chłopaki), tych jest wszędzie, pełno, wszędzie wlezą; za nimi reszta wsi.

A w środku tego koła kilka polan drzewa i kupa chróstu. Ktoś zapala drzewo. Pokazał się najpierw mały płomień, lecz na krótko, albowiem zaraz zajął się chróst. Buchnęły jasne płomienie, czerwone języki ognia poczęły wyskakiwać ku niebu. Jasność bije ze środka.

Zaczynamy wiązanką pieśni legjonowych. Śpiewamy cały czas o tych co niezapomnianego poranku sierpniowego 6. 8. 1914. poszli w bój o wolną i niepodległą Polskę i mimo, że mieli szare mundury ,a w butach dziury wywalczyli nam ją...

A twarze wszystkich poważne, skupione, zamyślone. Niejeden może z gospodarzy przypomina sobie owe czasy, gdy piekielna zawierucha ognia, żelaza i krwi rozszalała nad światem, a oni nie mogli walczyć o Polskę, będąc w niemieckiem wojsku...

Czarna ściana lasu szumi tylko konarami a w szumie tym zdaje się słychać słowa rozkazu z Oleandrów, „Żołnierze...“

Na niebie poczęły zapalać się pierwsze gwiazdy z za lasu wypłynął księżyc i srebrnym blaskiem oblewał ziemię. Białe opary mgły poczęły podnosić się z nad pól... Tymbohaterów co tu polegli. Idą więc chłopcy niedwie dzieci. Idzie i rolnik z nad Prosny, któremu, że Polska będzie mówiła gleba szumiały złociste łany zbóż. Idzie i starzec, który nie wytrzymał w domu gdy zagrał zew do boju i ruszył na wojnę, by tu pod Limanową zginąć...



czasem pieśni umilkły, następuje deklamacja wiersza „Ostatni raport“.

Siedzimy wszyscy zasłuchani w szmer mówionych słów. Zdaje mi się, że widzę pole pod Limanową, pokryte mogiłami żołnierskiemi. Widze jak z nich wychodzą duchy

Idą ich dziesiątki, setki. Cicha komenda „stój!“ Baczność! Łączmy się. Stanęli i tak stali w srebrnym blasku księżyca... stali dumni wyprostowani, wpatrzeni w swego kapitana... a potem, zdawali swoje ostatnie raporty. Mówili raz, dwa, krótko po żołniersku. Mówili czego dokonali i jakie prośby ma ich dowódca przedstawić u tronu Pana Boga. Skończyli wreszcie i szli znów w srebrnym blasku księżyca do swych ciemnych mogił... A drogą wiodącą ku niebu szedł ich kapitan, by przed tronem niebieskiego Pana złożyć swój ostatni raport...

Wreszcie słowa wiersza ustały. Zjawy znikły...

Chcąc zapoznać słuchaczów z pieśniami całej Polski, urządzamy wędrówkę wzdłuż Wisły. Zaczynamy od jej źródeł, tam, gdzie turń wysoka prze się ku niebu i swobodny wolny jak ptak hasa po swych górach góral. Płynąc dalej napotykamy krainę węgla, żelaza, Śląsk. Śpiewamy „Śląsk“ K. Iłłakowiczówny. Piosenka ta oddaje nam cały czar Śląska, więc podoba się wszystkim. Potem kolejno brzmią krakowiaki. mazury. oberki, kujawiaki... Wreszcie śpiewamy hymn kaszubski „Tam gdzie Wisła“. Kończymy kilkoma piosenkami o morzu.

Jest coraz ciemniej. Ledwo widać nasze namioty. Zaczynamy część wesołą. Sypią się kawały, wesołe piosenki, monologi itd. Wesołość wywołują nieodzowne na każdym obozie aktualja śpiewane na nutę starego szlagieru „Santa Lucyja“.

Lecz niestety czas ucieka, trzeba kończyć. Pada komenda „Baczność!“ Zrywamy się... Brzmi pieśń „Płonie ognisko“. Wzbija się pod niebo, głośna, potężna jak dzwon...

A w środku koła ognisko powoli dogasa, coraz mniej widać płomieni...

„Wszystkie nasze dzienne sprawy“. W kilka chwil potem rozchodzimy się do namiotów...

Jerzy Kochanowski.

Świat kobiecy

Kosmetyka letnia

Dbająca o siebie pani stosuje w każdej porze roku inne zabiegi kosmetyczne. Lato, kiedy twarz podlega silnemu działaniu promieni słonecznych, wymaga bardzo subtelnego, bodajże najtrudniejszego ze wszystkich pór roku, maquillage'u. Mamy przed sobą jeszcze dwa pełne miesiące silnie operującego słońca i w ciągu tego okresu każda pani powinna stosować wyłącznie kosmetykę „letnią".

We wszystkich zabiegach kosmetycznych w okresie letnim należy zawsze pamiętać o tem, że odcień skóry, nawet najbardziej chronionej od promieni słonecznych, nabiera barw specjalnych. Przy twarzy opalonej na bronzowo bezwzględnie należy unikać normalnie używanych w innych p rach roku środków; które nadają cerze delikatny odcień różowawo-biały. Opalona twarz po zastosowaniu tych środków nabrałaby brzydkiego, chorobliwie wyglądającego, odcienia fioletowego. Do opalonej twarzy stosować należy puder ciemniejszy od normalnie używanego i kredki do ust o barwie nie jaskrawej, lecz odpowiednio stonowanej. Także do twarzy nieopalonej, w związku z tem, że latem cera ciemnieje, pani, która unika normalnego opalania się, powinna używać pudru i karminu o odcieniach ciemniejszych nieco niż zazwyczaj.

Poza słońcem bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na specjalną kosmetykę letnią, jest wiatr. O działaniu wiatru najwięcej powinny pamiętać szczególnie te panie, które używają sportów wodnych. Mycie się zimną wodą po powrocie np. z wycieczki kajakowej czy po dłuższej grze na świeżem powietrzu powoduje brzydkie zaczerwienienie i dokuczliwe palenie twarzy i ciała, wystawionego na działanie wiatru.

Specjalnie szkodliwe jest latem ciągłe zmywanie twarzy zimną wodą przy suchej cerze. Aby zapobiec złym skutkom nadmiernego działania słońca, a zwłaszcza wiatru, należy rano, po zwykłem umyciu twarzy, zwilżyć twarz jakimś płynem ściągającym, poczem wetrzeć krem, jako podkład pod puder. W dzień twarz zmyć mleczkiem, wetrzeć znów krem, zaś na noc twarz po nakremowaniu przetrzeć delikatnie miękkim ręcznikiem i lekko wymasować. Przy bardzo suchej skórze należy zostawić trochę kremu na twarzy na całą noc, przy skórze tłustej — zwilżyć lekko płynem ściągającym.

Jedną z najdokuczliwszych spraw w okresie letnim jest nadmierne pocenie się. Osoby, skłonne do tego, powinny używać specjalnych środków, zapobiegających nadmiernej respiracji skóry.

Zalepianie szpar w podłodze

Szpary w podłodze drewnianej zalepia się następującym kitem: szlamowaną kredę rozrobić ciepłą wodą na papkę, dodać rozpuszczonego kleju stolarskiego w takiej ilości, by powstała gęsta pasta i tyle trocin ile pasta przyjmie. Wszystko razem rozgniatać silnie. Większe szpary wypełnić najpierw listewkami drewnianemi, a dopiero potem ugniatać w szpary powyższym sposobem przygotowany kit, poczem szpary zapuścić farbą koloru podłogi. Podczas pracy kit trzymać w naczyniu z gorącą wodą, gdyż szybko twardnieje.

Czyszczenie kapeluszy słomkowych

Biały kapelusz słomkowy, pożółkły od słońca, zmyć zapomocą szczotki ciepłym roztworem sody, ażeby usunąć zeń kurz i brud, a potem dokładnie płókać w czystej letniej wodzie. Następnie zanurzyć go w 2 litrach wody, w której poprzednio rozpuścić 5 g. sodu (natronu) i 5 g. kwasu solnego. Gdy kapelusz odpowiednio zbieleje, wydobywa się go, płócze kilkakrotnie w czystej wodzie, osusza czystym ręcznikiem i prasuje przez bibułę, nadając mu dowolny kształt.

NA MARGINESIE MODY.

Letnia sukienka

Paryżanki, uchodzą za najelegantsze i najlepiej ubrane kobiety świata, są równocześnie bardzo praktyczne. Największym rozpowszechnieniem i wzięciem cieszy się u nich właśnie tak popularnie zwana „petite robe". Sukniata bardzo skromna i bezpretensjonalna



Modne kapelusze tegorocznego sezonu letniego, które pojawiły się na zawodach hippicznych w Ascot

jest zwykle nie kosztowna, a ze względu na swą prostotę i lekkość kroju robi paniom ogromnie „do twarzy" i odmładza całe sylwetki.

Taka właśnie „mała sukienka" cieszy się w tym sezonie wielkiem powodzeniem i u naszych eleganckich pań. I to nietylko na skromnem letnisku na wsi, ale także w mieście, w górach i nad morzem. Tegoroczna moda letnia jestna tyle rozsądna, że „pozwala" wytwornym paniom na wychodzenie na ulicę w samej tylko takiej miłej sukience, kiedy słoneczna pogoda nie zmusza do koniecznego włożenia żakietu, czy jakiejś peleryny.

Rozmaitego rodzaju materjały nadają się wybornie na taką „małą su-jedwab prawdziwy, lub sztuczny, pika, płótno, krepon bawełniany i t. d.

Sukienka taka powinna być prosta w kroju i w sposobie uszycia, nie przeładowana zbytnio ozdobami. Najlepszem przybraniem takiej sukienki do codziennego noszenia są guziki. Ładny pasek zamszowy z odpowiednią klamrą, kołnierzyk z organdi lub jakiś dyskretny żabocik. Zresztą przybranie kienkę" do codziennego użytku. Wełna, dostosowane być musi do materjału z którego jest suknia zrobiona. Sukienkę z gładkiego kolorowego płócienka lub piki ozdabiają ładne białe guziki, biały pasek i białe przybranie u szyi. Sukienki zaś z materjałów wzorzystych nie potrzebują już przybrań.

Pozatem należy pamiętać, że nie można brać materjałów w olbrzymie kwiaty, ani też w tak modne w obecnym sezonie ekscentryczne wzory z różnemi ptaszkami, drzewami i domkami. Tego rodzaju desenie opatrzą się zwykle prędko a nasza „mała sukienka" służy przecież do codziennego użytku, musi być więc ona tania, praktyczna i zawsze wyglądać świeżo i ładnie.

Teraz modny jest „jam"

Coraz bardziej „jam" (rozgotowane w cukrze owoce), jako łatwiejszy w przyrządzaniu i tańszy ruguje marmelady i konfitury. Niezbędny zagranicą, jako dodatek do śniadań i podwieczorków, rozpowszechnia się i staje **się również „modny" u nas.** Oszczędniejszy i nie tak słodki jak konfitury, jam pozwala zużytkować pośledniejsze, byle świeże i nie poplamione owoce, a ponieważ „jam" nie wygotowuje się tak silnie i nie paruje, **pozostaje mu świeży smak i ładny kolor.**

Sposób przyrządzania jest zupełnie prosty. Przedewszystkiem uważać należy na czystość, a więc na mycie dokładne owoców i na oczyszczanie z szypułków i liści jagód. Wszystkie pestkowe naturalnie drylujemy. **Im silniej „jam" wygotujemy, tem mniej możemy do niego wziąć cukru.** Oczywiście zależy to też i od gatunku owocu. Jako miarę przyjąć możemy, że do jagód, jak poziomki, maliny, jeżyny, należy użyć około **35—40 dk. cukru na 1 funt owocu.**

Przy bardzo dojrzałych owocach nie dolewa się zupełnie wody. **Smak „jamu" można jeszcze ulepszyć dodając zamiast wody soku owocowego, naprzykład malinowego lub jabłczanego.** Soku porzeczkowego użyć można do „jamu" z czereśni, truskawek lub malin. Natomiast „jam" morelowy i brzoskwiniowy, a zatem jasny, należałoby zagotować z sokiem jabłczanym lub agrestowym, przez co uzyskuje się piękną barwę i wykwintny smak. Na 2 f. owocu bierze się zwykle ćwierć litra wody lub też soku owocowego. Przyrządzanie „jamu" jest niezwykle proste. Gotuje się gęsty syrop, dobrze go szumując, a następnie wsypuje owoce i gotuje dalej, ostrożnie mieszając, tak długo, aż odpowiednio zgęstnieje. Gdy „jam" wyłożony łyżeczką na talerzyk zacznie tężeć, można ukończyć gotowanie. Dla trwałości, po usmażeniu, do gorącego jeszcze „jamu" dodajemy pastylkę benzoesu, rozpuszczoną w łyżce gorącej wody i dobrze wymieszamy (już nie gotując).

Gotowy „jam" wkładamy do słoi, starannie wymytych, które muszą pozostać odkryte tak długo, aż całkiem wystygną, a na wierzchu utworzy się lekki kożuszek.

Ze względu na szerokie zastosowanie „jamu", na obfitość i niskie ceny owoców w bieżącym sezonie, należałoby przygotować na zime wiekszą ilość tego produktu.

Najmniejszy nieprzyjaciel

Tępienie mrówek-szkodników

Prawdziwą plagą w gospodarstwie domowem są mrówki. Te małe nieznośne stworzonka za pomocą nadzwyczaj delikatnego węchu wynajdują miejsce gdzie przechowywujemy cukier, miód i konfitury i niszczą bezlitośnie nasze zapasy w spiżarniach.

Mrówki przepadają za słodyczami, ale gdy rozmnożą się, rzucają się na wszystko — sery, mięso, wędliny, pieczywo. W starych drewnianych domach plagę tą spotyka się częściej niż w murowanych, jednak i tam dostać się potrafią.

Przystępując do akcji tępienia mrówek, trzeba przedewszystkiem odnaleźć miejsce, którędy mrówki dostają się do mieszkania. Otwory i szpary pozalepiać kitem, zrobionym z oleju lnianego, kredy i nafty, która swym zapachem odstrasza mrówki; większe szpary zalać wprost cementem.

Odciąwszy im dostęp do mieszkania, rozpoczynamy tępienie szkodników, nagromadzonych w składach, szafach i śpiżarniach. Najprzód więc odnalezione gniazda mrówcze zalewamy kwasem karbolowym, posypujemy sproszkowanym ałunem lub wdmuchujemy w szpary gdzie się gnieżdą boraks z cukrem. Miejsce zaś, które chcemy uchronić od napadu mrówek posypujemy zwilżoną spirytusem i utartą na proszek kamforą, której zapachu specjalnie mrówki nie znoszą.

Jednym z najlepszych sposobów wytępienia mrówek jest następujący: czysto wypłókaną a jeżeli używaną, wygotowaną zwykłą gąbkę wysuszyć, umoczyć w gęstym syropie cukrowym, położyć na talerzu i postawić w miejscu, gdzie się szkodniki najwięcej gromadzą. Zwabione zapachem cukru, wkrótce obsiądą gąbkę tak grubą warstwą, że znać jej z pod nich nie będzie; wtedy trzeba wrzucić ją w głębokie naczynie, pełne ukropu, pozostawić w nim chwilę, następnie wymyć, wypłókać, wysuszyć i powtórnie umoczyć w syropie. Jeżeli gniazda mrówek zostały poprzednio dokładnie zniszczone, powtarzanie tego zabiegu jest najpewniejszym sposobem pozbycia się ich w krótkim czasie.

Zbadawszy dokładnie dróżkę, którą mrówki dostają się do mieszkania, trzeba pociągnąć wzdłuż niej linje kawałkiem naftaliny: wystarczy, żeby raz po niej przeszły, aby wyzdychały. Sól kuchenna działa podobnie, choć, nie posiadając odoru, nie jest tak skuteczna. Dobrze jest również rozstawić po pokojach, gdzie się mrówki pokazały, kilka conajmniej półlitrowych garnczków prostych, bez dziobków i z nieuszkodzoną polewą: napełnić je do połowy syropem kartoflanym, cukrowym, lub wodą zaprawioną miodem, zawiązać szczelnie ciemnym sztywnym papierem, w środku którego zrobić otwór wielkości ziarnka fasoli, tak aby wewnątrz było zupełnie ciemno. Mrówki zwęszą słodycz, wejdą do garnka, potopią się w nim. Dobrym także środkiem przeciwko mrówkom są drożdże polane miodem, lub posypane cukrem i rozsypane na talerzach. Mrówki rzucają się na nie żarłocznie i giną od rozsadzających je drożdży.

Podane powyżej sposoby na tępienie mrówek należy stosować stale z wielką wytrwałością a napewno wkońcu pozbędziemy się tych niszczycielskich nieproszonych gości.

Akcja niesienia pomocy dla mieszkańców pow. toruńskiego rozpoczęta

Władze i społeczeństwo spieszą z pomocą

Akcja niesienia pomocy nieszczęśliwym mieszkańcom wsi dotkniętych żywiołową katastrofą weszła już na realne tory. Władze administracyjne zajęły się serdecznie i gorąco losem nieszczęśliwych ofiar straszliwej trąby powietrznej.

Od piątku rana **rozpoczęły działać gminne komisje szacunkowe,** celem szczegółowego ustalenia strat w budynkach i plonach. Na czele komisyj stoją wójci poszczególnych gmin, prezesi kółek rolniczych i sołtysi danych gromad.

Wszyscy oni otrzymali polecenie ze Starostwa Pow. w Toruniu, zestawienia szczegółowego i niezwłocznego przedłożenia kompetentnym władzom wszystkich zapotrzebowań poszkodowanej ludności.

Wczoraj o godz. 17 odbyło się posiedzenie organizacyjne Powiatowego Komitetu niesienia pomocy ofiarom katastrofy.

Między innemi uchwalono **urządzić w niedzielę zbiórkę uliczną na ulicach Torunia.**

Należy przypuszczać, że całe społeczeństwo toruńskie nie poskąpi obfitych datków dla nieszczęśliwych ofiar. Pierwsze zbiorowe ofiary na pomoc doraźną dla ofiar katastrofy wpłynęły już do K. K. O. powiatu toruńskiego.

Zrzeszenie pracowników Banku Polskiego wpłaciło 100 zł.

Bractwo kurkowe przesłało również 100 zł.

Akcja została rozpoczęta. Niech więc wszyscy staną do apelu ofiarności na rzecz nieszczęśliwych ofiar. Najmniejsza nawet ofiara będzie serdecznie przyjęta.

Każda ofiara jest droga. Nie należy więc zwlekać i czekać.

Wpłacajmy ofiary gotówkowe do K. K. O., a ofiary w naturze składajmy do komitetów.

Po straszliwym huraganie



Na zdjęciu naszem charakterystyczny widok z terenu pow. toruńskiego po burzy

Zamknięcie ruchu na szosie państwowej pod Więcborkiem

W związku z przebudową wiaduktu kolejowego położonego na drodze państwowej Nakło — Chojnice nr. 18-4 pod Więcborskiem pow. Sępólno od południa zamyka się ruch kołowy na tejże drodze w czasie od 3 sierpnia do 5 września b. r. Tymczasowy ruch odbywać się będzie w tymże czasie urządzonym objazdem.

Złodzieje grasują nad morzem

Dnia 29 bm. około godz. 21-szej nieznany osobnik skradł z mieszkania, bawiącej na wypoczynku w Jastrzębiej Górze pow. Morski — Zawistowskiej Janinie walizkę z rozmaitemi przedmiotami łącznej wart. ok. 730 zł. Pozatem wpadła w ręce złodzieja książeczka oszczędnościowa P. K. O. na sumę 4560 zł.

Świecie

— (ś) **Włamanie do cukierni i kawiarni.** Jednej z ostatnich nocy włamali się nieznani chwilowo sprawcy do wnętrza kawiarni i cukierni p. Hipolita Kucharskiego, przy Placu Min. Pierackiego, gdzie jednak udało im się skraść tylko mniejszą ilość towaru, w papierosach i czekoladach, oraz 5 zł. gotówki.

— **Przygotowanie imprezy na rzecz biednych.** Zbliża się jesień... to też miejscowe konferencje św. Winc. a Paulo, pomne swego zadania w okresie jesieni i zimy, niesienia pomocy biednym i opuszczonym, już obecnie pokładają starania by zebrać jakieś fundusze na pomoc dla ubogich na zimę. Nie łatwa to praca w dzisiejszych ciężkich czasach, ale trudno, nie należy zapominać o tych najbiedniejszych. Konferencje przygotowują tedy, dorocznym zwyczajem, wielki bazar jesienny, pokładając nadzieję, iż ta impreza, dzięki poparciu całego społeczeństwa miejscowego i okolicy, nie zawiedzie. Termin bazaru ustalono na niedzielę 6 września.

Polak mistrzem świata w strzelaniu do rzutków



Kiszkurno mistrz świata w strzelaniu do rzutków, odbiera puhar z rąk wodza sportu niemieckiego v. Tschammer-Ostena.

Echa śmiałego napadu rabunkowego w Bukówcu

(ś) **Świecie.** Przed kilku tygodniami pisaliśmy o śmiałym napadzie rabunkowym i rozboju dokonanym w Bukówcu, do zagrody rolnika Nitza. Napastnicy, było ich kilku, wtargnęli o północy do mieszkania Nitza i tutaj, pod groźbą zastrzelenia najmniejszego dziecka w rodzinie domagali się wydania pieniędzy; jeden zaś dokonał gwałtu na służącej która pierwsza usłyszawszy wtargnięcie rozbójników spieszyła obudzić parobka by ten pobiegł do wsi o pomoc. W ostatniej chwili, w obawie przed pościgiem sprawcy uciekli bez łupu. Władze śledcze nie szczędziły trudu by wykryć sprawców, w związku z czem aresztowano jako podejrzanych o udział w tej zbrodni dwóch osobników ze Świecia pochodzących, jednego z Czerska świeckiego, jedną kobietę z Osia, a w tych dniach przytrzymano w okolicy Nowego jeszcze jednego który przez czas dłuższy ukrywał się przed ujęciem. Dochodzenia trwają.

Pożar zniszczył stodołę i zboża

Dnia 28 bm. powstał około godz. 13-tej pożar w zabudowaniu rolnika Szulca Ottona w Jaroszewach w pow. kościerskim.

Pożar zniszczył stodołę wraz ze zbożem i maszynami rolniczemi łącznej wart. ok. 16000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone na sumę 16000 zł. we Włoskiej Spółce Akcyjnej. Pożar powstał wskutek uderzenia gromu podczas przechodzącej burzy nad Jaroszewami.

Dnia 28 bm. około godz. 1-szej uderzył podczas przechodzącej burzy grom w zabudowania rolnika Milbrandta Gustawa w Bobrowcu (pow. starogardzki). Wskutek powstałego pożaru spaliła się stodoła i szopa wraz z płodami rolnemi łącznej wartości ok. 8850 zł. Ponadto spaliła się młockarnia motorowa wart. ok. 15000 zł. Spalone mienie było ubezpieczone na łączną sumę 21500 zł. w Zakł. Ubezp. Wzajemn. i we Włoskiej Spółce Akcyjnej.

Gdy dzwonią sierpy i kosy

W niedzielę, dnia 2-go bm. o godz. 11 m. 45 (rano) Rozgłośnia Pomorska w Toruniu nada dwunastominutowy obrazek ze żniw **pióra red. Zdzisława Karr-Jaworskiego.**

Niezwykle barwnie ujęty feljeton p. t. **„Gdy dzwonią sierpy i kosy"** — przeniesie nas na ścierniska pomorskich pól, gdzie w trudzie i znoju z piosenką na ustach, pracują żniwiarki i kosiarze.

Odwiedzimy wspólnie starą kuźnię i porozmawiamy z kowalem o doli i niedoli rolnika, **a pełne czaru i prostoty piosenki, uzupełnią ten ciepły, pełen słońca i radości obrazek ze złocistych pól.**

Ostatnie wypadki i straszliwy huragan, jaki spadł na powiat toruński, zmąciły radosny nastrój, jaki panował wśród rolników. **W wielu miejscowościach o dożynkach nie może być mowy, niemniej jednak życie idzie naprzód i nawet złośliwa trąba powietrzna nie była w stanie zmącić piękna żniw na polskiej ziemi pomorskiej.**

Zatem wszyscy dziś przy głośnikach o godz. 11 m. 45 r. ruszamy z kosą na ramieniu lub sierpem w ręku w pole na żniwa.

Z radjem w nieznane

Rozgłośnia Pomorska przygotowuje dla tych radjosłuchaczy, którzy zmuszeni są spędzać niedziele i święta w dusznej atmosferze miasta, niezwykłą i dotąd niebywałą niespodziankę: Wycieczkę specjalnym pociągiem z radjem w nieznane.

Za 2 tygodnie, mianowicie 16-go bm., wyjedzie z Torunia specjalny pociąg do jednej z malowniczych miejscowości Pomorza. Będzie to pociąg niezwykły. Cel podróży bowiem trzymany będzie do ostatniej chwili w najgłębszej tajemnicy. Pociąg wyposażony zostanie w głośniki radjowe, stoliki do bridża i wieźć będzie zespół orkiestry. U celu czeka uczestników wycieczki mnóstwo urozmaiceń: kąpiel, kajaki, dancing, zwiedzanie osobliwości i wiele innych. Opracowano szczegółowy i bogaty w atrakcje program m. in. radjosłuchacze będą mogli przez mikrofon zamawiać w studjo toruńskiem swe ulubione utwory. Koncert życzeń będzie tego dnia do wyłącznej dyspozycji wycieczkowiczów. Największą atrakcją będzie aparatura nadawcza, którą zainstaluje się na oczach wszystkich i przy pomocy której nadana zostanie z miejsca wycieczki improwizowana audycja. Organizacja pociągu spoczywa w ręku referatu prasowo-propagandowego Rozgłośni Pomorskiej i przedstawiciela delegatury Ligi Popierania Turystyki. Koszt przejazdu i całodziennych atrakcyj 3 zł. od osoby. Zgłoszenia przyjmuje biuro Orbis w Toruniu. Zapisujcie się wcześnie, by nie zbrakło miejsc!

Uwaga! W związku z ścisłem zatajeniem celu podróży pociągu otwiera Rozgłośnia Pomorska dla wszystkich radjosłuchaczy ankietę z nagrodami: **Zgadnij „dokąd i dla czego tam?"**

Odpowiedzi na ankietę kierować pod adresem: Rozgłośnia Pomorska w Toruniu — **„Z radjem w nieznane".**

Programy radjowe

Sobota, 1 sierpnia.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Tańce stylizowane (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 15.35. Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Bim i Bum w opałach" — audycja Wiktora Budzyńskiego dla dzieci młodszych (ze Lwowa). 16.00 Recital fortepianowy Marji Chasim (z Łodzi). 16.30 Recital śpiewaczy Mieczysława Perkowicza. 16.45 „Złoto Bałtyku" — odczyt wygł. dr. Kazimierz Maślankiewicz (z Krakowa). 17. „Otwarcie XI Igrzysk Olimpijskich w Berlinie" (Tr. z Berlina). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Na swojską nutę". Wykonawcy: Kapela Ludowa Feliksa Dzierżanowskiego, Marja Mokrzycka (sopran), Maurycy Janowski (tenor) i Bolesław Romanowski (cymbały). 20.15—20.45 Audycja dla Polaków zagranicą. „Wieczór wśród górali". Suita muzyczna Tad. Sygietyńskiego. Gawędy góralskie przeprowadzi Antoni Zachemski. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Recital skrzypcowy Szymona Belina. 21.30 „Świstawka" — groteska radjowa Ernesta Smidta. 22.05 „Jutro startujemy" — migawki — i wiadomości olimpijskie (z Berlina). 22.25 Wiadomości sportowe. 22.35 Muzyka lekka w wykonaniu Małej Ork. P. R.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". „Na dzieńdobry" (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28 — 6.33 „Parę informacyj" 12.03—12.13 „Wytwórczość ogrodnicza i jej organizacja" pog. roln. wygł. inż. J. Fidler. 14.30—15.30 Muzyka lekka (płyty). 18.00 „Nasz program". 18.10 Z oper Karola Gounod'a (płyty). 18.25 Wiadomości społeczne. 18.30—18.50 Koncert reklamowy.

Niedziela, 2 sierpnia

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją obronę". 8.03 Audycja dla wsi: 1. „Gazetka rolnicza" — 2. Muzyka (płyty), 3. „Przegląd rynków produktów rolnych", 4. Muzyka (płyty). 8.45 Dziennik poranny. 8.55 Programy lokalne. 10.00 Uroczystość wręczenia sztandaru Wojsku Polskiemu przez Polonję Amerykańską. Mszę św. odprawi biskup polowy W. P. ks. dr. Józef Gawlina (z Poznania). 11.00 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 —14.30 Poranek muzyczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda (z Poznania). 14.30 Programy lokalne. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert solistów: Wykonawcy: Tadeusz Lifan (wiolonczela), Eugenjusz Maj (śpiew). 17.30—18.05 Transmisja z XI Olimpjady w Berlinie — bieg na 10.000 metrów z udziałem Noji. 18.05 „Podwieczorek przy mikrofonie". Koncert z ogródka hotelu „Bristol". 19.55 Recital skrzypcowy Stefana Frenkla. 20.25 „Poezja legjonowa" — kwadrans poetycki w opracowaniu Jana Waśniewskiego (z Katowic). 20.40 Przegląd polityczny — red. Władysław Besterman. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Powszechny Teatr Wyobraźni Premjera słuchowiska Jana Parandowskiego p. t. „Gałązka oliwna" (Olimpjada starogrecka). Opracowanie radjofoniczne Bronisława Horowicza. Muzyka Stanisława Nawrockiego. 21.45 Programy lokalne. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 22.30 Programy lokalne. 22.35 Tadeusz Sygietyński: Pieśni i tańce góralskie. 23.00 —24.00 Program lokalny dla Warszawy.

PROGRAM TORUŃSKI

8.03 Audycja dla wsi z Warszawy. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00—10.00 Koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos. 11.00—11.45 Koncert życzeń. 11.45—11.57 „Gdy dzwonią sierpy i kosy" feljeton wygł. red. Zdzisław Jaworski. 14.30—15.00 Audycja dla wsi: z Warszawy. 15.00 Koncert reklamowy. 15.30 Z oper i baletów (płyty). 21.45—22.00 Utwory fortepianowe (płyty). 22.30—22.35 Wiadomości sportowe z Pomorza.

Poniedziałek, 3 sierpnia

8.10 Program poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy 12.23 Kwintet Wiesława Wilkosza. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „O pająku, który z głodu zjadł własną sieć" — opowiadanie Stanisława Kubickiego dla dzieci starszych (z Poznania). 16.00 „Szlem w piosenkach" — lekka audycja muzyczna. 16.45 „Życie w gromadzie": Smak wspólnej wyprawy" — pogadanka red. Kazimiery Muszałówny. 17.00 Koncert popularny w wykonaniu Ork. Filh. Warsz. z Ciechocinka (przez Toruń). 17.50 „Królewska ryba — pstrąg", pogadanka wygł. Rudolf Wacek (Lwów). 18.00 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Gawęda żołnierska" — napisał mjr. Stan. Chudyba (z Wilna). 19.30 Aleksander Głazunow: IV-ty kwartet smyczkowy a-moll, op. 64. 20.00 Duety i piosenki w wyk. Janiny Godlewskiej i Andrzeja Boguckiego. 20.30 „Legenda Kościuszki i legenda Piłsudskiego" — wygł. prof. Adam Skałkowski (z Poznania). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wykonaniu Ork. P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Jadwigi Radwanówny (śpiew) i Janusza Warneckiego (recytacje). 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie., 22.30 Programy lokalne. 22.35 Recital śpiewaczy Antoniego Kohmana. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

PROGRAM TORUŃSKI

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". „Na dzieńdobry" (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28 —6.33 „Parę informacyj". 12.03—12.13 Recytacja prozy. Fragment z powieści „Chłopi" Reymonta (lato). 14.30—15.30 Ulubione melodje (płyty). 18.00 Pogadanka społeczna. 18.10 „Chwila śpiewu" (płyty). 18.25 Życie kulturalne Pomorza. 18.30—18.50 Koncert reklamowy. 22.30—22.35 Wiadomości sportowe. 22.35—23.00 Utwory wiolonczelowe w wyk. Tadeusza Kowalskiego przy fortepianie Irena Kurpiss - Stefanowa. 1) J. S. Bach:-Panchini: Adagio, 2) Martini: Andantino, 3) H. Becker: Menuet, 4) J. Albeniz: Malaguena, 5) D. Popper: Polonez koncertowy.

„GAŁĄZKA OLIWNA" wielkie słuchowisko olimpijskie Jana Parandowskiego

Powszechny Teatr Wyobraźni nadaje dn. 2. VIII. o godz. 21,00 wielkie słuchowisko olimpijskie Jana Parandowskiego p. t. „Gałązka Oliwna". Znakomity pisarz, rzadki znawca uroku literatury greckiej, zamiłowany badacz zwyczajów i obyczajów starożytnego świata — umiał z prawdziwym artyzmem odtworzyć czasy 76 olimpjady w swej książce „Dysk Olimpijski" w/g której opracował do mikrofonu słuchowisko — „Gałązka oliwna" — Bronisław Horowicz. Ten oryginalny radjomontaż wprowadzi radjosłuchaczy na teren igrzysk antycznych, które były prototypem współczesnej agonistyki, z którą miały one tyle podobieństwa i od której różniły się w wielu zasadniczych momentach.

Słuchowisko to zostało przygotowane z niezwykłą starannością przez Polskie Radjo, które wysłało samochód transmisyjny, specjalnie w celu nagrania efektów dźwiękowych do tej audycji. Próby odbywały się w Zegrzu przy współudziale kilku kompanij wojska stacjonujących w Zegrzu. Tam to nagrany był bieg czwórek na 100 m., wyścig kwadryg i t. p. Obecnie słuchowisko po ostatecznem i nader sumiennem opracowaniu wystawione będzie w studjo radjostacji warszawskiej. Reżyseruje Bronisław Horowicz, muzykę do słuchowiska specjalnie skomponował Stanisław Nawrocki. Wykonawcami będą Wojciech Brydziński, Artur Socha, Marjan Wyrzykowski, Jan Kreczmar, Karol Dorwski, Mieczysław Borowy, Stanisław Zeleński.

Pięć kół olimpijskich nad Berlinem

Największe w dziejach igrzyska olimpijskie rozpoczną się dzisiaj w stolicy Rzeszy

Dzisiaj w sobotę o godz. 5 popoł., kiedy zwycięzca w biegu maratońskim pierwszych nowoczesnych igrzysk olimpijskich z przed czterdziestu lat, sędziwy Grek Louis Spiridion. ukaże się z ogniem wędrującym od Olimpji, w bramie stadjonu berlińskiego, **rozlegnie się dzwon olimpijski,** zwołujący młodzież całego świata na bezkrwawy, szlachetny bój na arenie, i **rozpoczną się największe w dziejach świata IGRZYSKA OLIMPIJSKIE**. Na głównym maszcie zatrzepota na wietrze chorągiew olimpijska, przywieziona z dalekiego Los Angeles, i do defilady ruszą drużyny olimpijskie ze sztandarami z 42 krajów całego świata.

BERLIN W POWODZI FLAG

Stolica Rzeszy zmieniła się doniepoznania Z każdego domu, z każdego niemal okna powiewają sztandary. Berlin wygląda jak barwny gobelin. Niezliczone swastyki na czerwonem tle witają przybyszy z całego świata. A obok nich spływają z okien. z każdej niemal latarni chorągwie z emblematami Olimpjady. **Pięć kół olimpijskich zawładnęło niepodzielnie stolicą Niemiec,** — pięć kół w różnych barwach, z których **niebieskie koło oznacza Europę, czarne Afrykę, czerwone Amerykę, żółte Azję, zielone Australję.** — Cicha naogół ulica berlińska, z której już oddawna wygnano ryki klaksonów samochodowych. rozbrzmiewa dziś stukotem młotów i hałasem narzędzi. To tysiące robotników wykańcza rozmaite roboty, które mają uczynić z Berlina miasto godnie przyjmujące setki tysięcy przybyszów z zagranicy i prowincji.. Słynna **Unter den Linden,** na której jedynym śladem tradycyjnych lip jest tylko sama... nazwa została przemieniona w **triumfalną aleję olimpijską.**

Ta potężna droga, zaczynająca się w Lustgarten została ujęta w szpaler wysokich słupów z chorągwiami państwowemi oraz malowidłami, przedstawiającemi najcenniejsze zabytki wszystkich miast niemieckich. Słupy i filary są owinięte w liście dębowe, produkowane en masse przez szereg fabryk, — które nie mogą nadążyć potrzebom na te „deszczotrwałe" ozdoby olimpijskie.

Na ulicach Berlina rozbrzmiewają dzisiaj wszystkie języki świata. Istna wieża Babel! Niemiecki język w tej powodzi obcych gwar prawie zanika.

TREUGA DEI.

Charakterystyczne jest rozporządzenie min. Goebbelsa, który wzywając wszystkich obywateli do udekorowania okien flagami pozwolił w drodze wyjątku **także Żydom** przyozdobić okna swych mieszkań flagami hitlerowskiemi ze swastyką. **Normalnie Żydzi są zobowiązani akcentować swoją odrębność narodową chorągwią biało-niebieską.** Tak więc i w nowoczesnym Berlinie, — podobnie jak w starożytnej Grecji, na czas igrzysk olimpijskich zapanował **POKÓJ BOŻY** — treuga dei. Umilknąć mają **swary i waśnie** na przeciąg dwóch tygodni. **Ale czy rzeczywiście umilkną?**

Duże **wątpliwości** nasuwają się pod tym względem właśnie **po wczorajszych wypadkach w Wiedniu,** kiedy nawet podczas wybitnie olimpijskiej uroczystości, w obliczu „świętego" ognia olimpijskiego. hitlerowcy austrjaccy nie umieli powstrzymać się od zakłócenia pokoju i powagi chwili!

OBAWY O SZTAFETĘ OLIMPIJSKĄ

Ze sztafetą olimpijską mają w Berlinie istotnie **poważne zmartwienie.** Nie aby ogień, zapalony przez Heliosa — Słońce w Olimpji, zawitał za późno! Broń Boże, nie, przeciwnie, sztafeta posuwa się **zbyt szybko i zachodzi obawa, że ostatni biegacze zbyt wcześnie** przybędą do Berlina. **przed naznaczonym w programie terminem.**

Zapał dla idei olimpijskiej jest — zwłaszcza w krajach bałkańskich — tak wielki, że **wszystkie obliczenia na temat terminu posuwania się płonącej pochodni zostały przekreślone.** Ogień z Olimpji biegnie szybciej, niż się spodziewano. **Z tem** jest kłopot. Bo wszystko jest tak urządzone, by Grek Louis wpadł na stadjon berliński w momencie uroczystego otwarcia Igrzysk. **Trzeba więc zapał bałkański temperować** i **namawiać** pocichu biegaczy, by nie sadzili **się po** drodze na rekordy szybkości.

Na dowcipny pomysł wpadł nauczyciel wiejskiej szkoły powszechnej **w Jugosławji.** Tak dzielnie zorganizował on sztafetę na swoim terenie, że po przebiegnięciu jego powiatu **zawodnicy mieli pełne dwie godziny czasu w stosunku do wyznaczonego „rozkładu jazdy".** Co było robić? Rezygnować z uroczystego rozpalenia ołtarza olimpijskiego przez burmistrza niepodobna, ale niesposób też przecież dopuścić do zgaszenia świętego ognia olimpijskiego .

Pan Milan wpadł na pomysł wcale nienajgorszy. U bram miasta utworzono **na poczekaniu stos.** Nasypano słomy, trawy, gałęzi. Podpalono pochodnią. **Niech się pali.**

POLACY W WIOSCE KREMOWYCH DOMKÓW.

Polscy zawodnicy olimpijscy znajdują się już w swoich kwaterach w daleko od Berlina położonej „wiosce olimpijskiej". Otrzymała ona już swój skrót: **Olydorf,** — (który w brzmieniu jak gdyby przypominał... Hollywood (Oliwud). Olydorf leży w odległości 25 km od centrum Berlina, zdala od jego spraw i rozgwaru. Surowy rygor tam panuje. Nawet żony nie mają dostępu do swoich mężów. Ale na nudę mieszkańcy wioski kremowych domków jak z bajki nie potrzebują narzekać. Rozmaite imprezy, a przedewszystkiem treningi zajmują im cały dzień, który wprawdzie wcześnie się kończy. Wczesnym wieczorem już wioskę zalega głucha cisza.

PRZYSZŁY KRÓL WŚRÓD OLIMPIJCZYKÓW.

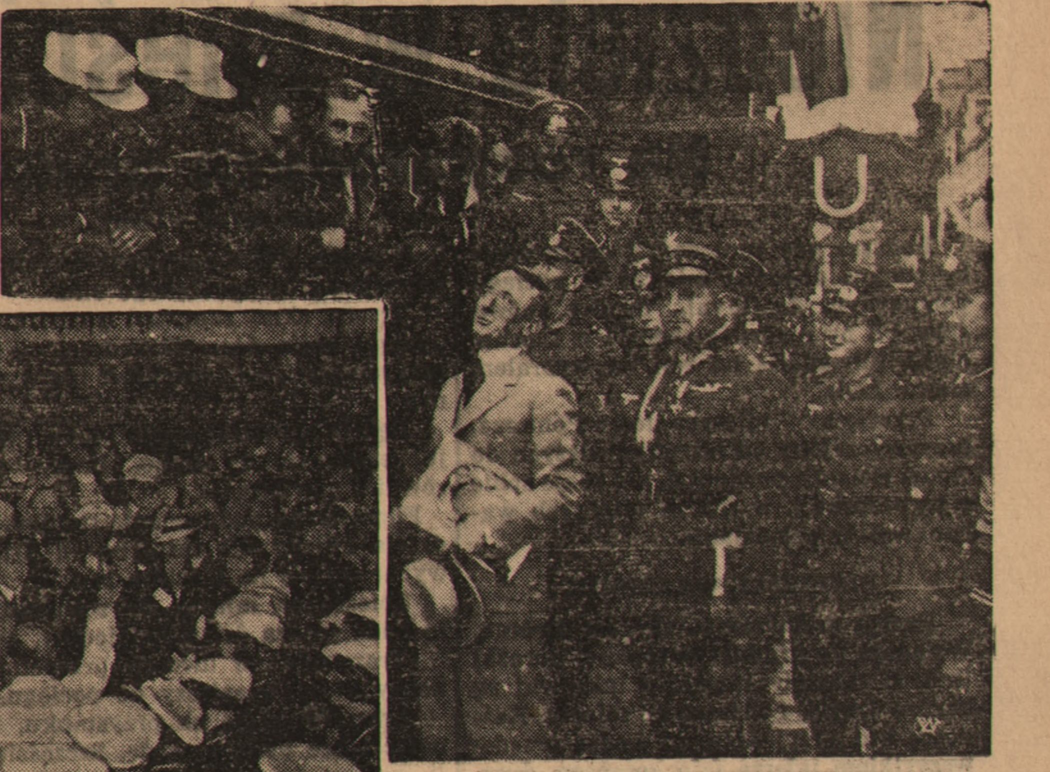
W zespole szwedzkim jest przyszły król Szwecji. Ks. Gustaw Adolf, syn następcy tronu, osiągnął triumf w eliminacjach zarówno szermierczych, jak jeździeckich. Ponieważ nie mógł startować tu i tam, zdecydował się ostatecznie na jeździectwo.

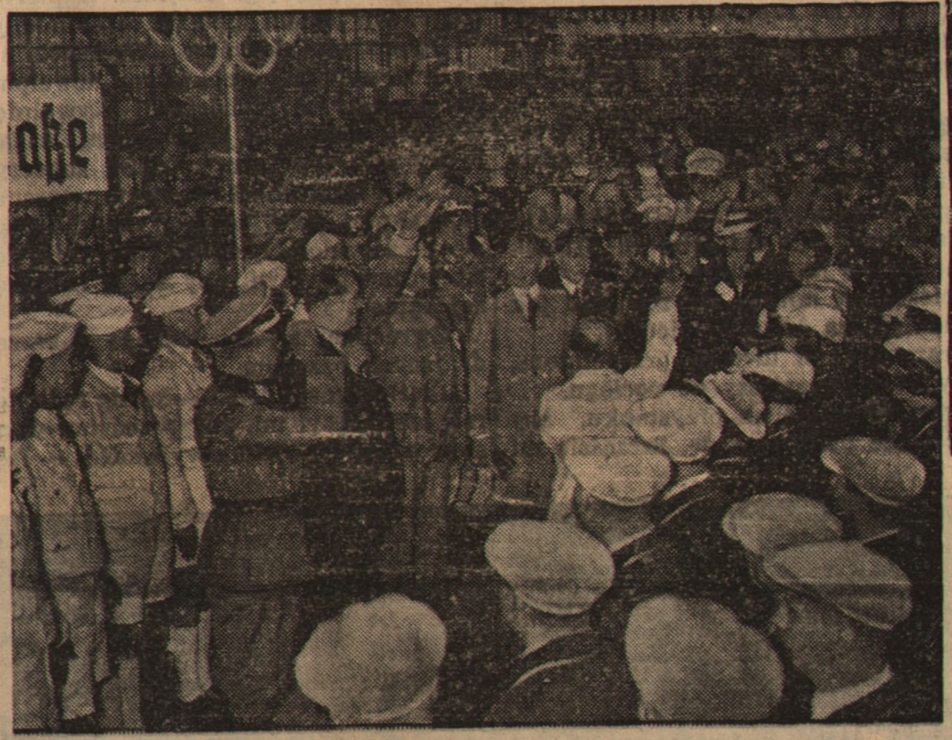
* * *

Ciekawy jest trening amerykańskich płotkarzy. Dawniej trenerzy amerykańscy kładli na płotki ołówki. Trzeba było nogą strącić ołówek, a nie zawadzić o płotek. Im bowiem płytszy skok, tem szybszy bieg. Teraz mają nowy „trick", ustawiają płotki nie ściśle obok siebie, ale zostawiają zawsze wolny jeden tor, nad którym przeciągają wełnianą nitkę i każą biegaczom skakać przez taki wełniany płotek.

DZISIAJ O GODZINIE 5-TEJ!

Berlin godnie, chociaż na swój sposób, przygotował się do Igrzysk Olimpijskich. I dzisiaj, o godzinie 5-ej po południu, kiedy rozdzwoni się dzwon olimpijski, rozpocznie się oficjalnie gigantyczny bój narodów o najszlachetniejszy laur zwycięstwa: — ZWYCIĘSTWA NA BEZKRWAWEJ ARENIE KULTURY FIZYCZNEJ, w boju, w którym o zdobyciu lauru zwycięskiego decyduje hart ciała i DUCHA.





Polscy olimpijczycy w Berlinie

Na zdjęciu widzimy polskich olimpijczyków na krótko przed odjazdem specjalnym autobusem do Olimpijskiej Wioski, obok autobusu prezes P. K. Olimp. płk. Glabisz w towarzystwie attache wojskowego i oficerów niemieckich.

Przewodniczący Komitetu Olimpijskiego. min' Sewald wita na dworcu berlińskim polską drużynę olimpijską.

Wielki konkurs olimpijski „Dnia Pomorza"

Wczoraj zamieściliśmy ostatnią tabelę konkurencyj olimpijskich. Wobec licznych telefonów i zapytań naszych Czytelników podajemy do wiadomości, **że ostateczny termin nadsyłania tabel, upływa we wtorek 4 sierpnia b. r. — za wyjątkiem tych konkurencyj, których finały wcześniej już zostaną rozegrane.**

Wypełnione tabelki należy przesłać do Redakcji — (Toruń, ul. Szeroka 43), umieszczając na kopercie dopisek **„Konkurs Olimpijski".**

Biorący udział w konkursie nie muszą nadsyłać wszystkich tabelek. Uczestnicy konkursu mogą wybrać jedną lub więcej tabelek zawierających te dziedziny sportu, któremi się najbardziej interesują.

Zwracamy uwagę, że do wzięcia udziału w konkursie, wystarczy wypełnić tylko jedną z podanych pięciu tabelek.

Uczestników konkursu **czekają piękne nagrody,** których spis podajemy poniżej.

SPIS NAGRÓD

1. NAGRODA: „Aparat Kodak BB" ofiarowany przez **firmę A. Gałdyński** (wyłączna reprezentacja) będzie napewno miłą pamiątką, bo umożliwi zachować wspomnienie z imprez sportowych, uroczystości i t. p.

2. NAGRODA: Materjał na damską sukienkę ofiarował **magazyn bławatów W. Kotliński,** prawdziwie praktyczna nagroda dla miłośniczek sportu.

3. NAGRODA: Kaseta kosmetyków (perfumy, woda kolońska, puder, pomadki i t. p.), to dar **drogerji „Uniwersal".**

4. NAGRODA: Półroczna bezpłatna prenumerata „Dnia Pomorza".

5. NAGRODA: Walizeczka podręczna przydatna na stadjon, do kąpieli, na wycieczkę lub do podróży. Nagrodę tę ufundowała **firma M. Szymańska na ul. Szerokiej.**

6. NAGRODA: Para pantofli tenisowych, ofiarowanych przez **Dom Sportowy Br. Błoch.**

7. NAGRODA: Jumperek z czystej wełny oraz ćwierć tuzina skarpetek ofiarowała znana z praktycznych a dobrych towarów **firma A. Magdowski.**

8. NAGRODA: Smaczny sortyment doskonałych toruńskich pierników ufundowała **znana fabryka pierników J. Ruchniewicz.**

9. NAGRODA: Bezpłatna kwartalna prenumerata „Dnia Pomorza".

Kto jest najszybszą kobietą świata?

„Hamburger Tageblatt" zamieszcza obszerny artykuł pt. „Kto jest najszybszą kobietą świata"? Na pytanie to dziennik odpowiada, że najszybszą kobietą świata jest w dalszym ciągu Polka Walasiewiczówna mimo niebezpiecznej konkurencji 19-letniej Stephens. Dziennik przy okazji poświęca Walasiewiczównie następujące zdanie:

„Polka niedawno przybyła z Ameryki do Polski. Kiedy okręt zawinął do portu w Gdyni była godz. 6 rano. Wśród pasażerów opuszczających okręt brakowało Walasiewiczówny. Polka spokojnie spała w kajucie. — **pilnując swego 8-godzinnego snu**. Dopiero w dwie godziny później Walasiewiczówna opuściła okręt.

Oto — pisze dziennik — **niezwykły przykład, który jest tylko potwierdzeniem sposobu życia, najwybitniejszej sportsmenki świata.** Cały świat wie o tem, że Walasiewiczówna prowadzi niezwykle regularny tryb życia, jedyny prawdziwemu sportowcowi. — Nic nie jest w stanie wytrącić Walasiewiczówny z jej trybu życia, ani sprawy osobiste, ani wymagania sławy, ani przyjemność, ani cudze rady, choćby podyktowane najlepszą intencją."

KONIEC KARJERY CARNERY.

B. mistrz bokserski świata, słynny olbrzym włoski Primo Carnera, po swojej ostatniej klęsce postanowił wycofać się definitywnie z czynnego życia sportowego. Carnera wyjeżdża w najbliższych dniach z Ameryki z powrotem do Włoch.

Prasa amerykańska donosi, że również Argentyńczyk Luis Firpo zrezygnował z dalszej karjery bokserskiej po ostatniej klęsce z Godeyem.

Niedziela w mieście kominów

Na rozpalonych brukach Łodzi

(Reportaż własny).

Podczas gdy inni dążyli na dworzec by zdobyć dogodne miejsce w pociągu popularnym do Gdyni, drudzy znowu śpieszyli by niedzielę spędzić w Ciechocinku lub gdzieś na wsi, ja wybrałem się do Łodzi.

Przeciętny mieszkaniec Pomorza, przyzwyczajony od lat najmłodszych do wody, zieleni i powietrza, nie zdaje sobie z tego sprawy, w jakich fatalnych warunkach żyją łodzianie.

PIERWSZE WRAŻENIE.

Pociąg zatrzymuje się na dworcu. Wsiadam do brudnej odrapanej dorożki (innych niestety niema, a taksówki są bardzo drogie) i ruszam ku miastu. Każdego, kto przyjeżdża do Łodzi przedewszystkiem uderza fala gorącego, dusznego powietrza, przesiąkniętego dziwną wonią dymu pomieszanego z przykrym zapachem gnijących śledzi.

Wytrzęsiony niemiłosiernie jazdą po okropnych brukach dostaję się wreszcie do śródmieścia, gdzie ciągnąca się przez kilka kilometrów ulica Piotrkowska, główna arterja miasta, wita przybysza pięknemi wystawami i wielkomiejskim ruchem, rażąc olbrzymiemi dziurami na asfaltowej jezdni.

Co tu u was z brukami ojczulku? — pytam wąsatego dorożkarza.

A no co ma być panie dziedzicu, zwyczajna rzecz. Jak skończą jeden odcinek, to drugi zdąży się już popsuć, a po naprawie drugiego, trzeba zaczynać od początku, bo w pierwszym są nowe dziury. Taki to już los naszych robót brukarskich.

MIASTO BEZ ZIELENI I WODY.

600.000 miasto pozbawione całkowicie rzeki a nawet pobliskiego jeziora, nie posiada również dostatecznej ilości zieleńców i ogrodów. Toruńczyk, który znajdzie się przypadkowo na łódzkim bruku, wtedy odczuje dopiero całe piękno i urok naszego pięknego i miłego Torunia.

Łódź bowiem posiada w centrum miasta zaledwie jeden piękny park t. zw. „Ogród Poniatowskiego". Zieleniec naprawdę reprezentacyjny, którego nie powstydziłaby się żadna stolica europejska. Pozatem jednak poza dwoma mizernemi ogródkami i kilkoma dopiero niedawno powstałemi skwerami niema wokoło odrobiny zieleni.

Drugi duży park t. zw. „Helenów" jest własnością prywatną i wstęp do niego kosztuje aż 1 zł. (niezłe interesy robić musi właściciel Helenów).

W tych warunkach, w ciężkiej, dymem fabrycznym przesiąkniętej, atmosferze płynie życie polskiego Manchesteru.

MŁODZIEŻ SZUKA WODY.

Skwarny upalny poranek wypędza mnie już wcześnie bardzo z łoża. Przyczynia się do tego również niezliczona ilość much, które są nieprzezwyciężoną przeszkodą do spokojnego snu.

Trzeba okno zamykać panoczku, — pouczył mnie dozorca Andrzej, — inaczej panoczek od „muchów" nie wytrzyma.

Będzie ogromnie gorąco mój Andrzeju, jeżeli zamknę okno, brak będzie również powietrza.

Filozoficzne podniesienie ramion. Andrzeja muchy nie rażą, bo od dziecka wychował się na łódzkim bruku.

Spieszę na miasto, by zobaczyć jak to Łódź spędza dzień świąteczny.

Tramwaje do dworca przepełnione, każdy kto żyw spieszy do pociągu.

Zatrzymuję się na przystanku, aby uciąć sobie małą gawędę. Szczęście mi



Łódź w nocy
Główna arterja komunikacyjna — ul. Piotrkowska.

sprzyja, bo właśnie kilku uczni, z plecakami na ramieniu czeka na tramwaj.

Dokąd to chłopcy?

Do Grotnik panie szanowny.

A co to te Grotniki?

Cztery stacje od Łodzi. Jest tam las, no i trochę wody. Chcemy się wykąpać.

Duża ta woda?

Miny chłopców rzedną.

Nie warto mówić, ale jest chociaż złudzenie.

Odjechali...

Cieszą się, że będą się mogli pochlapać w nikłej strudze, którą szumnie nazywają „wodą".

Tęsknota do rzeki, tęsknota do sportów panuje wśród młodzieży łódzkiej, gdyż nikły procent pozwolić sobie może na wyjazd na wywczasy letnie.

W BASENIE Ł. K. S.

Dowiaduję się, że Łódzki Klub Sportowy posiada własny, pięknie urządzony basen. Spieszę go obejrzeć. W pierwszej chwili jestem zupełnie oszołomiony.

Oglądałem kiedyś w „Wróblach na Dachu" rysunek, na którym dowcipny karykaturzysta przedstawił pływalnię, tak gęsto obsadzoną ludźmi, iż nie widać było wody. Ten sam obrazek zobaczyłem na basenie Ł. K. S. Mimo wczesnej stosunkowo pory, zebrało się kilka tysięcy osób, dorosłych, młodzieży i dzieci, którzy przybyli, aby zażyć chłodzącej kąpieli.

Zwróciłem się do jednego z zarządzających basenem.

Ciężki będzie dzień — panie redaktorze, oświadczył mi, gdy przedstawiwszy się poprosiłem o kilka wyjaśnień. — Jest dopiero godzina dziesiąta, a już niema ani jednej wolnej kabiny. Ludzie będą godzinami wyczekiwali w ogonku, aby dostać się chociaż na godzinkę do basenu. Robimy co możemy, jednak to wszystko za mało. Brak nam rzeki. Młodzi i starzy tęsknią za wodą — za plażą — za powietrzem. Basen im tego nigdy nie zastąpi.

Biedna młodzież, biedni mieszkańcy Łodzi — pozbawieni wody i powietrza.

W PARKACH.

Parki i zieleńce **przepełnione**. Dużo dzieci, przeważają jednak dorośli. Urzędnicy, drobni kupcy, biuraliści, ekspedjenci i robotnicy, którym szczupłe zarobki nie pozwalają nawet na zakup biletu do Grotnik, czy innej podmiejskiej miejscowości, tu spędzają niedzielny, upalny dzień. Przynieśli skromną „paczkę żywnościową", popiją szklanką wody z „fałszowanym" cytrynowym sokiem, łudząc się, że spędzili dzionek na łonie natury.

CIĘŻKA DOLA ROBOTNIKÓW.

Siadam na jednej z ławeczek, obok starego robociarza, mającego jak się dowiaduję z rozmowy dwoje dzieci.

Częstuję go papierosem. Bierze chętnie i zaciągając się dymem staje się rozmowny.

Ciężko, szanowny panie. Dawniej gdy fabryki szły jak należy i roboty było dla wszystkich, my „szpinerzy" i „webrzy" staliśmy świetnie. Teraz coraz gorzej. Tygodniówki marne, fabryki często przerywają pracę i człowiek zadowolony jest, że ma co jeść. A ilu to moich „kamratów" starych, wytrawnych robociarzy od miesięcy pozostaje bez pracy.

Dawniej starczyło na wszystko. Można było żonę i dzieci wysłać na dwa — trzy tygodnie na wieś. A teraz nawet pomyśleć o tem nie można.

Może jutro stanie znowu fabryka i trzeba będzie żyć z kilku groszy, które zaoszczędziłem, odmawiając sobie nawet tytoniu.

A nad morzem byliście już kiedy? — pytam dalej.

W tem miejscu ożywia się robotnik. — Morze! Już ja go tam nie zobaczę, ale pragnąłbym, aby chociaż moje dzieci kiedyś go zobaczyły. Ale co tam morze. Niech przynajmniej Wisłę zobaczą, bo nigdy jeszcze nie widziały prawdziwej rzeki.

Nawet tu w rozmowie z prostym robotnikiem można było usłyszeć tęsknotę za wodą, tęsknotę za Wisłą, której my szczęśliwi — niestety nie doceniamy, gdyż jest ona dla nas rzeczą powszednią, rzeczą codzienną — żywiołem do którego przywykliśmy od lat wielu.

WĘDRÓWKA PO MIEŚCIE.

Obszedłszy parki udałem się — po obiedzie — na wędrówkę po rozpalonych żarem słonecznym ulicach. Miasto jak gdyby wymarło. Nawet lokale i chłodnie świecą pustkami. Reprezentacyjny „Plac Wolności" z pomnikiem Kościuszki cały rozkopany. Robią kanalizację i podobno (?) będą kładli nowe bruki.

Wszędzie kusz i proch, mimo, iż dozorcy domów stale skrapiają chodniki i jezdnię.

Uciekam czemprędzej do domu, ciesząc się, że już za kilka godzin będę znowu w Toruniu nad Wisłą.

JEDZIEMY DO TORUNIA.

W pociągu spotykam wycieczkę łódzkiej żeńskiej szkoły handlowej.

Jedziemy do Torunia, zwierzają mi się rozradowane panienki.

Czy Kopernik naprawdę jest taki dostojny? — A Ratusz? — A Wisła pod Toruniem — czy szeroka?

Powoli, proszę panienek, powoli! Pojedziecie i same zobaczycie nasz piękny Toruń i nasze niedościgninne w Łodzi marzenie „Wisłę". Nacieszycie się zielenią i pięknem „kopernikowskiego" grodu, skąd zawieziecie pozdrowienie wszystkim koleżankom i kolegom, którzy tak bardzo pragnęliby dobrodziejstw wody.

Tadeusz Rozborski.

Z życia emigracji polskiej

15-lecie emigracji polskiej we Francji

Emigracja polska we Francji obchodzi w bieżącym roku 15-lecie swego istnienia. Istniały wprawdzie pewne drobne ogniska wychodźcze we Francji już przed wojną, ale pierwsze masowe transporty robotników przybyły z Polski dopiero w r. 1921-ym.

Przez tych 15 lat wychodźtwo przeszło różne koleje. Pierwszy okres — był to okres poszukiwaczy... złota. Przybywali do Francji przedewszystkiem ludzie, którzy oderwani przez wojnę od normalnego trybu życia, poszukiwali we Francji nietyle pracy, bo w odbudowującej się Polsce było jej wówczas poddostatkiem, ale raczej dalszego ciągu przygód wojennych. Zniszczona, rozbita i zorana pociskami północna Francja przedstawiała ponury obraz kompletnej ruiny, na której budziło się dopiero nowe życie.

Przez ten okres polska emigracja przeszła zwycięsko, dzięki napływowi w latach 1923/24 polskiej emigracji górniczej z Westfalji. Przybyli z terenu niezniszczonego, a racjonalnie gospodarzonego, jako robotnicy **o wysokich kwalifikacjach** zarówno zawodowych, jak i moralnych. Wnieśli w młodą emigrację polską we Francji element stabilizacji i wysoce rozwinięty czynnik organizacyjny. Pracodawcy francuscy bardzo szybko poznali się na walorach nowych przybyszów i czynili wszystko, aby zaspokoić ich zamiłowania, przyzwyczajenia, ich żądania nawet.

A trzeba przyznać, że aklimatyzacja nie była łatwa. „Westfalczycy“ przybywali z kraju, tak wielce różniącego się pod każdym względem od Francji, że nasiąknięci od dzieciństwa niemiecką kulturą, o zgoła różnem od francuskiego nastawieniu psychicznem, czuli się we Francji w pierwszej chwili obco. Ale do polskości tak **głęboko byli przywiązani** i tak o sprawy polskie dbali, że w liberalnych warunkach nowego bytowania poczuli się wkrótce znacznie lepiej, zaś zarządy kopalń starały się im to bytowanie zdala od ojczyzny ułatwić. Powstawały więc zwolna polskie klasy w szkołach francuskich, przybywali nauczycielowie, księża, lekarze, konsulaty roztaczały coraz troskliwszą opiekę, aż doszło do zupełnej stabilizacji, a potem nawet do konsolidacji w łonie samego wychodźtwa, rozbitego początkowo na obozy.

Niemniej ceniony przez pracodawcę francuskiego był robotnik przemysłowy i rolny. Robotnik polski wybijał się swą pracowitością, sumiennością i inteligencją ponad innych i w braku Francuzów zajmował stanowiska szefów i majstrów. W rolnictwie zaś francuskiem, po początkowych tarciach spowodu nieodpowiedniego traktowania robotników polskich przez farmerów francuskich, nastąpiła prawie sielanka. Fermer nie mógł się wkrótce obejść bez wysoko cenionego robotnika polskiego.

Ten stan stabilizacji zachwiany został przez wybuch kryzysu, który do Francji dotarł wprawdzie później, aniżeli gdzieindziej, ale objawiał się zato gwałtowniej. **Zwartość emigracji polskiej została rozbita.** Kadry uległy **rozluźnieniu,** ale trzon pozostał prawie nietknięty. Tym trzonem są górnicy polscy. Pracodawcy francuscy wiedzą doskonale, że nawet w okresie najostrzejszego kryzysu nie zwabią Francuzów do ciężkiej pracy w kopalniach i jeśli zwolnili część Polaków, to w każdym razie nie tych wysoce kwalifikowanych, lecz raczej element płynny, fachowo i moralnie pośledniejszy. I rolnicy polscy we Francji wyszli z kryzysu obronną ręką. Najbardziej ucierpieli robotnicy przemysłowi. Obcokrajowcy musieli zatem zrobić miejsce dla robotnika krajowego.

Ostatnie przeobrażenia społeczne, jakie dokonują się we Francji, dotykają również bezpośrednio emigrację polską. W myśl konwencji emigracyjnej polsko-francuskiej, **robotnicy polscy mają zagwarantowane te same prawa, co robotnicy krajowi:** te same warunki płacy, ubezpieczenia społeczne, opiekę lekarską, dodatki **rodzinne i t. d. Tylko polityka pracy jest robotnikom obcokrajowym ustawowo zabroniona. Ale solidarność** w walce o lepsze **warunki płacy** stawia polskiego emigranta u boku robotnika francuskiego. Robotnik polski korzystać też będzie narówni z francuskim ze wszystkich zdobyczy społecznych ostatniej walki. Nie przesądzamy przytem bynajmniej, czy klasa robotnicza we Francji odniesie ze swych zwycięstw jakiekolwiek trwałe korzyści, jednocześnie bowiem ze wzrostem zraobków rosną we Francji koszty produkcji, a tem samem wzrasta drożyzna. Wspomnimy tylko, że w okresie wydaleń emigrantów polskich z Francji zwycięskie dzisiaj organizacje robotnicze występowały zdecydowanie przeciw wydalaniom. Zobaczymy o ile wystąpienia te były szczere. Dziś bowiem dopiero poznamy, **czy emigracja polska ma w organizacjach robotniczych francuskich przyjaciół, dziś, gdy u steru rządów stoją przedstawiciele klasy robotniczej.**

Sytuacja polskich domów robotniczych
na Śląsku Czeskim

Polska akcja spółdzielcza pod zaborem czeskim obejmuje rozliczne dziedziny życia, między innemi Domy Ludowe i Domy Robotnicze. Jedna z największych organizacyj spółdzielczych na terenie Czechosłowacji, Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych z siedzibą w Łazach, obejmuje swoją działalnością również szereg Domów Robotniczych. Z 14-tu istniejących na Śląsku Czeskim Domów Robotniczych, 12 należy do wyżej wspamnianego Związku, a z tych niektóre mają już za sobą 30 lat istnienia. Domy Robotnicze na Śląsku Czeskim starają się ze swej strony skoncentrować w sobie całe życie zbiorowe osady, a ponadto prowadzą sklepy spółdzielcze. Do chwili kryzysu Domy Robotnicze rozwijały się bardzo pomyślnie. Wystarczy nadmienić, że n. p. Stowarzyszenie Domu Robotniczego w Trzyńcu, obejmujące 3 Domy Robotnicze, zdołało zgromadzić ponad pół miljona koron czeskich funduszu rezerwowego, zaś wartość jego nieruchomości wynosi przeszło miljon koron czeskich.

Kryzys gospodarczy odbił się niekorzystnie i na tej organizacji. Stowarzyszenia Domów Robotniczych na Śląsku Czeskim walczą z mniejszemi lub większemi trudnościami, naogół jednak wychodzą z tej walki obronną ręką. Niemniej jednak dwa stowarzyszenia wykazują za rok ubiegły niedobór, inne zaś nieznaczne tylko zyski. Wobec takiego stanu rzeczy Związek Polskich Stowarzyszeń Spółdzielczych na Śląsku Czeskim postanowił ostatnio zająć się specjalnie losem Domów Robotniczych, roztoczyć nad niemi troskliwą opiekę, aby pchnąć ten dział pracy na nowe drogi rozwoju. Wobec tego spodziewać się należy, że już rok obecny przyniesie pod tym względem poprawę.

Polacy z za Olzy wołają o pomoc
Macierz Szkolna w Czechosłowacji

Sprawa polskości w Czechosłowacji nie est nam obojętną dziś zwłaszcza, gdy obywateli polskich spotykają coraz to nowe ograniczenia praw. Tymi **Polakami w 90% są robotnicy, górnicy i drobni rolnicy, którzy po podziale Śląska w 1920 r. bez względu na różnice polityczne, społeczne i wyznaniowe skupili się w Macierzy Szkolnej.** Organizacja ta rozwijała się szybko, rozbudowała własne szkolnictwo prywatne i całą pracę skierowała ku utrzymaniu ducha narodowego wśród polskiej ludności.

Jedną z ważniejszych przeszkód w rozwoju Macierzy Szkolnej są **trudności finansowe.** Członkowie, rekrutujący się spośród niezamożnych rodzin, nie mogą temu zapobiec. Stąd i liczba Kół wcale się **nie zwiększyła,** jakkolwiek ilość członków w ostatnim roku wzrosła z 7.771 na 8.094 członków. **Przybyło więc 323 członków.**

Jest to jeszcze nie taka cyfra, jaką Macierz Szkolna na Śląsku zaolzańskim — gdzie los Polaków jest bardzo ciężki — osiągnąć powinna.

Pracę Macierzy ułatwiają Koła przez nią do życia powołane; te znowu dzielą się na kółka samokształceniowe, do których należy młodzież zorganizowana zwłaszcza w chórach i klubach sportowych. Z licznych kół, jakie Macierz Szkolna prowadzi, najważniejszą jest sekcja szkolna wraz z **pracą kulturalno-oświatową.**

Do szkół, założonych i utrzymywanych przez Macierz Szkolną, należy 1 gimnazjum realne im. Słowackiego w Orłowy, 7 szkół wydziałowych, 11 szkół ludowych, 3 żeńskie szkoły zawodowe, 56 przedszkoli, 3 kursy kroju i szycia i 8 uzupełniających szkół przemysłowych. Nadzór pedagogiczny pełnią tu władze szkolne rządowe. W szkołach tych pobiera naukę ok.

4.000 DZIECI POLSKICH.

Macierz utrzymuje szkoły kosztem ok 3.500.000 Kc rocznie. Jest to suma pochodząca głównie **z ofiarności publicznej.** Ponieważ fundusz składkowy okazał się za mały na najkonieczniejsze potrzeby Macierzy, przeto społeczeństwo polskie musiało przyjść jej z pomocą. I tu należy wymienić w pierwszym rzędzie **Komitet Doraźnej Pomocy dla Macierzy w Czechosłowacji i Światowy Związek Polaków z Zagranicy** obok innych organizacyj społecznych. Niemniej ofiarną jest tu pomoc ludu, który chętnie grosz składa na Macierz Szkolną w zrozumieniu doniosłej jej działalności.

Celem ułatwienia swej pracy Macierz rozłożyła ją na sekcje: szkolną, organizacyjną, skarbu, teatralną, stypendjalną, gospodarczą i na kółka samokształceniowe. Młodzież chętnie dąży do organizowania się, by trwać przy swej narodowości. Stąd i liczba czytelników w bibljotekach wzrasta. Książka polska przechodzi z rąk do rąk, jest **propagandą języka polskiego,** chroni przed wynarodowieniem i dodaje nowych sił do wytrwania w ciężkim losie, jaki dziś spotyka Polaków w Czechosłowacji.

Im wpływy z ofiarności mniejsze, tem i Macierz bardziej musi okroić swój budżet kosztem wydatków na cele kulturalno-oświatowe. Jest to poważna luka w pracy Macierzy i do wytworzenia się tej luki **społeczeństwo polskie dopuścić nie powinno.** Tak samo wstrzymanie się z zakupem najpotrzebniejszych środków naukowych jest **wielką krzywdą,** wyrządzoną rodakom, dla których szkoła jest **jedynym ośrodkiem promieniowania polskości.**

Od ofiarności publicznej zależy więc **w pierwszym rzędzie utrzymanie Macierzy Szkolnej w Czechosłowacji, tej najważniejszej organizacji,**

BRONIĄCEJ POLAKA PRZED WYNARODOWIENIEM.

Członkiem Macierzy może zostać każdy po uskutecznieniu niewielkiej opłaty na jej cele. A każda, choćby tak drobna pomoc Polaków przyczyni się do tego, że polskie dziecko będzie mogło uczyć się w polskiej szkole i zachować swój język, tradycje i zwyczaje takie, jakie są z tej strony Olzy.

Ir. Zawilska.

Odezwa Zlotowa
Sokolstwa Polskiego w Niemczech

Jak w ubiegłym, tak i w bieżącym roku, Sokolstwo Polskie w Niemczech wzywa całe społeczeństwo polskie do współudziału w WIELKIM ZLOCIE SOKOŁÓW, urządzanym przez Związek Polskich Towarzystw Gimnastyczno-Sportowych „Sokół“ w Niemczech

w niedzielę, dnia 9 sierpnia 1936 r.
na wszystkich salach Kammersäle
Berlin przy Teltowerstrasse 1—4

Zlot ten, którego znaczenie podniesie się przez przyjazd drużyn sokolich z kraju, do rzędu poważnych manifestacyj polskości i łączności naszej z macierzą, zapowiada się niebywale.

Dołączając przyjazd drużyn sokolich z Niemiec, całość Zlotu da dobitny obraz ważnych i poważnych uczuć jedności i braterstwa, ugruntowanych w znanych ideałach sokolich.

Czem Olimpjada będzie dla międzynarodowego świata sportowego, tem Zlot Sokołów powinien być i będzie dla społeczeństwa polskiego w Niemczech i dla wszystkich tych rodaków z kraju, którzy w czasie Olimpjady przebywać będą w Berlinie.

Zlot ten stanowić ma dla wszystkich Polaków, bez wyjątku, wielką uroczystość, na której cieszyć się będzie można i równocześnie podziwiać sprawność popisów mięśni i ducha a w szczególności drużyn sokolich z kraju. Nie wątpimy przecież, że wszyscy rodacy zwiedzą Zlot Sokołów, przyczyniając się temsamem swoją obecnością do wykazania zrozumienia i poparcia zadań i dążeń sokolich. W czasach przedwojennych Zlot Sokołów w Berlinie był świętem całego społeczeństwa tutejszego, więc i teraz tak być powinno, tembardziej, że Sokolstwo w Niemczech opiera się tylko o własne siły, ideowe i materjalne, jakiemi są m. i. ofiarność i poświęcenie członków dla sprawy sokolej.

Sprawa Sokola i idea ta, pojęta i wykonana należycie, bezsprzecznie jest jednym z najpoważniejszych czynników do odrodzenia ducha młodzieży polskiej w Niemczech.

Idea ta wymaga koniecznie zrozumienia i poparcia wszystkich. Społeczeństwo polskie ma możność okazania Sokolstwu swej sympatji przez gremjalne przybycie na

Zlot Sokołów w Berlinie

w niedzielę, dnia 9.go sierpnia 1936 r. odbywający się na wszystkich salach Kammersäle przy Teltowerstrasse 1-4

Czołem!

Wydział Zw. Tow. Gimn.-Sport. „Sokół“ w Niemczech

KALENDARZYK

Sobota, 1. 8.: Piotra w okowach.
Niedziela, 2. 8.: Stefana P. M.
Poniedziałek, 3. 8.: Zn. rel.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 1 sierpnia 1936 r.:

Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: zachmurzenie zmienne, naogół duże, z zanikającemi deszczami. Temperatura bez znacznych zmian. Słabe wiatry miejscowe. Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna i ciepła. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dn. 31 lipca o godz. 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Kraków —2,78 (2,57); Zawichost +1,20 (1,30); Warszawa +1,06 (1,08); Płock +0,72 (0,69); Toruń +0,66 (0,70); Fordon +0,67 (0,65); Chełmno +0,51 (0,48); Grudziądz +0,67 (0,62); Korzeniewo +0,78 (0,72); Piekło (—0,06); Tczew —0,10 (0,15); Einlage +2,16 (2,24); Schiewenhorst +2,42 (2,54).

Temperatura wody w Wiśle 17,5 (18).

Na bruku bydgoskim

— **Uwaga! Młodzież bezrobotna** w wieku 16—20 lat może się zgłosić do ochotn. drużyn robotniczych na wyjazd do terenów zamiejscowych. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Chrześcijańskiej Ligi Pracy — ul. Dworcowa 6, II. p. w godzinach urzędowania.

— **Dyrekcja Publicznej Szkoły Dokształcającej Zawodowej Nr. 1 w Bydgoszczy** (ulica Konarskiego nr. 2) zwraca mistrzom i pracodawcom uwagę na obowiązek zgłoszenia do szkoły swoich uczniów i pracowników młodocianych w myśl obowiązującej ustawy w ciągu 6-ciu dni od daty przyjęcia pracownika w naukę względnie do pracy.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat szkoły każdego dnia od godziny 8 do 12 za wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

— **Przypominamy** o niedzielnym meczu piłkarskim o puhar Polski i nagrodę Pana Prezydenta R. P. Mecz odbędzie się o godz. 17 na Stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego. Reprezentacja Pomorza walczyć będzie z reprezentacją Łodzi.

— **Pożar.** Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wybuchł onegdaj pożar przy ul. Łąkowej 47. Pastwą płomieni padła zamieszkała przez ludzi szopa. Barak stanowił własność Józefa Porockiego z Bydgoszczy.

Zebrania — Odczyty

— **Zrzeszenie Zawodowych Automobilistów filja Bydgoszcz.** Miesięczne zebranie odbędzie się dnia 1 sierpnia br. o godz. 20 w lokalu p. Lemańskiego przy ul. Cieszkowskiego róg Pomorskiej. O liczny udział prosi Zarząd.

— **Baczność Marynarze!** Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 1 bm. o godz. 18 w lokalu „Harmonja‛ ul. Marcinkowskiego nr. 10.

WYJAŚNIENIE STRONY DRUGIEJ.

Jeszcze w sprawie zajścia na statku

W sprawie opisanego przez nas przed kilkoma dniami zajścia na statku otrzymujemy z Dyrekcji Lloydu Bydgoskiego następujące pismo:

Do
Redakcji „Dnia Bydgoskiego"
w Bydgoszczy.

Dnia 29 lipca rb. umieściła Szanowna Redakcja „Dnia Bydgoskiego" notatkę p. n. „Obsługa statku pobiła lekarza".

Notatka ta wymaga pewnego uzupełnienia.

Pobity lekarz, pan dr. Lewiński, zamieszkały przy ul. Cieszkowskiego 9, próbował wejść podczas niedzielnej wycieczki do Brdyujścia na statek bez okazania biletu. Gdy urzędnik, kontrolujący ruch pasażerski, temu się sprzeciwił, znieważył go pan dr. Lewiński czynnie, co wywołało ze strony urzędnika odpowiedni odruch.

Cały incydent wywołał zatem pan dr. Lewiński, który w ten sposób ponosi całą odpowiedzialność za niego.

Przesyłając Szanownej Redakcji powyższe nasze wyjaśnienie, prosimy o podanie go w Swem piśmie do publicznej wiadomości.

Z poważaniem
Lloyd Bydgoski Spółka Akcyjna.

Komunikat Szkoły Szybowcowej LOPP w Fordonie

3 i 17 sierpnia br. rozpoczynają się w Szkole Szybowcowej LOPP Fordon następne kursy pilotażu szybowcowego do kat. „A" i „B", przeznaczone dla kandydatów tak stowarzyszonych, jak i niestowarzyszonych. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Szkoły, Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 28 m. 4 w godzinach od 18 do 20 w dni powszednie. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 16, świadectwo lekarza PW, pozwolenie rodziców, życiorys, legitymację LOPP (minimum 6 mies. składek), fotografję.

Na kursy należy się zapisywać tydzień przed rozpoczęciem każdego kursu. Kandydaci mogą korzystać z kwater w Fordonie jak i całkowitego utrzymania za opłatą 2,— zł dziennie.

Nadużycia podatkowe w Żninie

W Urzędzie Skarbowym w Żninie przeprowadzane są obecnie ze strony prokuratorji i Izby Skarbowej w Poznaniu dochodzenia, a to w związku z wykryciem nadużyć podatkowych. Kierownik wydziału egzekucyjnego tego urzędu Wł. Kejzer został zawieszony w czynnościach.

Dzień w Bydgoszczy

Sobota-Niedziela, dnia 1-2 sierpnia

Czy p. Maron we wrześniu obejmie posadę nauczycielską?

Piąty wyrok przyniósł mu 2 tygodnie aresztu

Na początku drugiej połowy lipca r. b. donieśliśmy o sprawie, która ze względu na swoje tło zapewnie nie przestała dotąd zajmować uwagi ogółu.

Sprawę tę wyłoniła rozprawa karna przed Sądem Grodzkim w Bydgoszczy, przed którym zasiadł niejaki **32-letni Leon Maron, b. nauczyciel, który po usunięciu ze szkolnictwa doczekał się bogatej przeszłości kryminalnej.**

Maron był kilkakrotnie **karany przez sądy za oszustwa,** ostatnio zaś odpowiadał za niemniej „sympatyczną" sprawkę. Maron przebywając w więzieniu, zapoznał odbywającego karę za współudział w fałszerskiej aferze na **poczcie Feliksa Bijałta.** Po opuszczeniu murów kryminału Maron udał się do żony Bijałta, od której wyłudził w oszukańczy sposób kwotę zł 6,50, rzekomo na pokrycie kosztów wysyłki wniosku jej męża do Sądu Apelacyjnego.

W konsekwencji swego czynu oszust zasiadł ponownie przed sądem. Podczas rozprawy, która odsłoniła całą bogatą przeszłość oskarżonego — Maron wystąpił z sensacyjnem oświadczeniem. Tłumacząc swe poprzednie niestawiennictwo na rozprawę, zeznał ni mniej ni więcej, jak tylko to, że **nie mógł przybyć na wezwanie sądu, gdyż starał się o posadę nauczycielską i ponowne przyjęcie do szkolnictwa,** przyczem starania te rzekomo odnieść miały skutek, a on, Maron, we wrześniu r. b. obejmie posadę nauczycielską.

W celu przesłuchania dalszych świadków sąd odroczył rozprawę, wznawiając ją onegdaj. W wyniku postępowania dowodowego **sąd uznał Marona winnym oszustwa i skazał go na 2 tygodnie aresztu.**

Tak więc Maron doczekał się piątej kary.

Czy Maron w dalszym ciągu łudzi się nadzieją, iż we wrześniu obejmie posadę nauczycielską — nie wiadomo.

Niemniej rozwiązanie tej sprawy w dalszym ciągu nie przestaje interesować szerokich sfer społeczeństwa, którym z takich czy innych względów dobro szkolnictwa naszego szczerze leży na sercu.

GDY NAS ZMOŻY SEN.

Stróże nocni czuwają...

Kilka słów o zawodzie, który jest przeciwstawieniem naszej pracy. — Dola i niedola stróża nocnego. — Kłopoty związkowe Towarzystwa Strzeżenia domów.

Codziennie wieczorem, gdy resztki dnia toczą walkę z coraz bardziej rozprzestrzeniającym się zmrokiem, a ulice tętnią jeszcze gwarem — w śródmieście wkracza niewielka armja ludzi, zaciągając u bram naszych domów czujną wartę nocną.

To stróże nocni...

Ulice pustoszeją powoli. Bramy kamienic wchłaniają ostatnich spacerowiczów, ze zgrzytem zasuwają się wyjścia kin, które co dopiero wyrzuciły na ulice uczestników ostatniego seansu. Ostatnie tramwaje z niespotykaną podczas dnia energją i chyżością spieszą do remizy na kilkugodzinny odpoczynek.

Bydgoszcz usypia szybko. Powoli gasną światła w oknach, zmęczone całodzienną pracą dłonie wyłączają głośniki radjowe, przygasają światła na ulicach. Już tylko przemykające od czasu do czasu samochody i niesforne okrzyki żądnych zabawy nocnej gości restauracyjnych przerywają ciszę późnego wieczoru.

Pod murami domów, w kilkudziesięciu punktach śródmieścia błądzą, niby robaczki świętojańskie małe światełka. Płomyki giną co chwilę we wnękach bram, to znów pełzają poprzez jezdnie, lub odbijają się szeregiem refleksów w zwierciadłach wystaw okiennych dużych magazynów.

Stróże nocni rozpoczęli swoją pracę. Z latarką na piersi i nieodłącznym zegarem kontrolnym na pasku przerzuconym przez ramię podchodzą do drzwi sklepów i bram mieszkalnych. Ręka chwyta za klamkę, naciska ją i popycha. Drzwi nie ustępują. Stróż idzie dalej i sprawdza zamknięcie pozostałych wejść na terenie swojego rewiru. Gdy drzwi są otwarte — bada wnętrza korytarza i klatki schodowej, a następnie wprawnemi rękoma znajduje odpowiedni klucz w torbie i przekręca go w zamku.

W ciągu nocy stróż kilkakrotnie kontroluje zamknięcie powierzonych jego pieczy drzwi, bram i okien. Niekiedy kluczykiem otwiera maleńkie metalowe skrzynki umieszczone w korytarzach, dobywa z nich inny kluczyk, którym przekręca mechanizm zegarka kontrolnego. Chronometr wiernie odzwierciedli dokładność pracy stróża...

Codziennie rano w jednem miejscu odbywa się apel nocnych wartowników, gdzie kontroler odbiera zegary i doświadczonem rzutem oka ocenia na podstawie wytłoczonego przez zegar wykresu pracę stróża.

* * *

Znajdujemy się w sekretarjacie Poznańskiego Towarzystwa Strzeżenia przy ul. Batorego 1. Jest dzień — a więc nocni wartownicy odpoczywają w swych domach po pracy. Świadczy o tem kilkadziesiąt zegarów kontrolnych zawieszonych na półkach. Zastajemy inspektora i przełożonego stróżów bydgoskich p. Polaszka.

P. Polaszek jest od r. 1920 inspektorem Towarzystwa w filji bydgoskiej i doskonale zna miejscowe stosunki i bolączki swego zawodu. Filja istnieje od r. 1906 i zatrudnia obecnie około 30 stróżów.

Praca stróża nie jest łatwa, jednak przy pewnych dyspozycjach niezbędnych do jej wykonywania — łatwo stróż się do nich przyzwyczaja. Stróżowanie trwa od 8 do 12 godzin na dobę. Za noc spędzoną na warcie u bram naszych domów stróż otrzymuje do 3 zł, co daje mu miesięcznie do 100 zł zarobku.

Wszyscy zatrudniani przez Towarzystwo stróże są stróżami zawodowymi, t. zn. czerpią z pracy tej główne źródło utrzymania i posiadają niezbędne dla swego zawodu kwalifikacje. Na stróżów wybiera się ludzi w sile wieku, posiadających poczucie odpowiedzialności i obowiązkowości, ludzi zdrowych i zasługujących na zaufanie. Każdy z nich posiada w sekretarjacie Towarzystwa książeczkę oszczędnościową, ze zdeponowaną na niej sumą kaucyjną.

Towarzystwo jako całość posiada swoje kłopoty jak każda inna organizacja zawodowa: niezdrową konkurencją. Co czas jakiś pojawiają się w różnych ośrodkach jacyś „przedsiębiorcy", którzy po zebraniu kaucyj uruchamiają „interes", by następnie zlikwidować go po poszkodowaniu pracowników i abonentów. Na szczęście Bydgoszcz wolna jest od przedsiębiorczości tego rodzaju inicjatorów prywatnych.

Stróże nocni pełnią swą funkcję według ścisłych instrukcyj, które aż w 21 wypadkach przewidują... natychmiastowe zwolnienie za różne niedociągnięcia. Wystarczy, jeśli np. stróż zaśpi na posterunku, przebywa w towarzystwie ludzi o „niewyraźnem" obliczu, lub... po służbie, a niech Bóg broni w czasie służby „zajrzy" do knajpki. Niedbalstwo w służbie pociąga za sobą nagany — począwszy od napomnienia przy apelu do wydalenia i utraty kaucji włącznie. Praca sumienna jest nagradzana pochwałą przy apelu, zaszeregowaniem do wyższego stopnia płacy z pominięciem starszeństwa, przesunięciem do wyższej rangi i premjami.

Przyznać trzeba, że mała armja stróżów nocnych pełniących służbę w mundurach, wypróbowana, karna i sumienna rządzi się prawami koszarowemi, stanowiąc oddział wartowników, zasługujących w pełni na zaufanie mieszkańców śródmieścia.

(Cze)

TELEFONY.

— **Pogotowie pożarowe 06.**
— **Pogotowie ratunkowe 26-15.**
— **Straż Pożarna 26-16.**
— **Policja Państwowa (centrala) 27-00.**
— **Zarząd Miejski (centrala) 26-00**
— **Dorożki samochodowe 22-50 (postój: Jagiellońska) 22-51 (postój: Gdańska).**

DYŻUR APTEK.

— **Dyżur nocny aptek** do dnia 2 sierpnia br. włącznie pełnią: Apteka Piastowska, ul. Śniadeckich 49, tel. 36-82 i Apteka pod Orłem, Rynek Marsz. Piłsudskiego 1, tel. 30-98.

— **Dyżur lekarza kolejowego** w niedzielę pełni dr. Hernet, ul. Zbożowy Rynek 2, tel. 28-30.

Scena i kulisy

Z Teatru Miejskiego.

W sobotę, dnia 1 sierpnia Teatr Miejski występuje z premjerą sztuki Bernarda Shaw'a **„Dylemat lekarza"** (Lekarz na rozdrożu) w przekładzie Florjana Sobieniowskiego. Parodoksalny dowcip słowny i sytuacyjny niezrównanego satyryka, treść pełna bystrych i głębokich obserwacyj wypowiedziana w błyskotliwych dialogach i żywej akcji zapewni niewątpliwie nowej premjerze całkowity sukces artystyczny. Wnikliwa i pełna polotu artystycznego reżyserja J. Szyndlera wydobywa należycie całą pointę zawartą w znakomitej sztuce. Obsadę tworzą pp. Paszkowska, Podgórska, Dowmunt, Dytrych, Dzwonkowski, Górowski, Leśniowski, Lochman, Serwiński, Szyndler, Winczewski i Ziemski.

W niedzielę wieczorem „Dylemat lekarza" po raz 2-gi.

„WARSZAWSKA SZOPKA POLITYCZNA" W BYDGOSZCZY.

Prawdziwą atrakcją artystyczną w naszem mieście będzie niewątpliwie jedyny występ **„Warszawskiej Szopki Politycznej"**, który się odbędzie w poniedziałek, dnia 3 sierpnia br. w Teatrze Miejskim. Cięta satyra wysokich osobistości ze świata politycznego w doskonałym tekście bawić będzie swojskim niefrasobliwym humorem. Miłem urozmaiceniem wieczoru będą piosenki w wykonaniu **M. Faliszewskiego,** głośnego piosenkarza znanego z audycyj radjowych. Bilety po cenach komedjowych nabywać można w kasie teatru.

„ROSE-MARIE" W BYDGOSZCZY.

W Bydgoszczy gościć będzie przez dwa dni (niedzielę i poniedziałek) operetkowy zespół Teatru Wielkiego z Poznania. W dn. 2 i 3 bm. teatr poznański grać będzie w przewiewnej i chłodnej sali „Strzelnicy" ostatnią nowość scen zagranicznych, przebojową operetkę w 3 aktach „Rose - Marie". Piękne melodje, dowcipny tekst, brawurowa akcja trzymająca widza w stałem napięciu szampańskiego humoru — tworzą całość niebywale interesującą. Zaznaczyć należy, iż zespół operetkowy przyjeżdża z własnemi dekoracjami, kostjumami i rekwizytami. Początek przedstawień o godz. 20,15. Bilety sprzedaje księgarnia Gieryna, pl. Teatralny.

KINA

ADRIA: „Upiór na sprzedaż" i nadprogram.
APOLLO: „Nie oddam dziecka" i „Moja szwagierka".
BAŁTYK: „Roześmiane oczy" i „Hopla".
KRISTAL: z powodu remontu nieczynne.
MARYSIEŃKA: „Imitacja życia" i „Kryjówka szczęścia".
REWJA: „Zew dzikich" i „Wadja".

Na szalach Temidy...

KALARUS I KURZAWA — KARNA SPRAWA.

Dla uniknięcia jakichkolwiek nieporozumień na wstępie zaznaczyć należy, iż Kalarus nie odpowiadał równocześnie z Kurzawą. Chociaż ze względu na liczne cechy wspólne „fuzja" taka jest do pomyślenia.

Władysław Kalarus ma lat 19 i kilka wyroczków skazujących na sumieniu. Podobnie ma się rzecz ze Stanisławem Kurzawą, rówieśnikiem Kalarusa.

Kalarus działał na terenie Bydgoszczy, Kurzawa zagłębił się w powiat, jako, że nie z Bydgoszczy, jak Kalarus, lecz z Kazimierowa pochodził.

Kalarus wreszcie skradł dwa rowery, lecz tylko do jednej kradzieży się przyznał, a Kurzawa skradł jeden rower i również do jednej kradzieży się przyznał. Ostatnią nakoniec cechą wspólną łączącą we wzajemnej niedoli dwóch rówieśników to wyroki skazujące obydwóch na 6 miesięcy więzienia bez „zawieszki" dla któregokolwiek.

REFLEKSY BYDGOSKIE

Deska ratunku

**Znowu nadzieja nas biednych cuci,
rozkwitu okres zacznie gród nasz stary.
Za tydzień, za dwa — prezydent wróci,
wioząc z urlopu... dolary.**

Focus

Roboty publiczne w powiecie bydgoskim

Budowa wału ochronnego nad Wisłą w Solcu - rozpoczęta

7-kilometrowy wał ziemny uchroni nadwiślańską część powiatu bydgoskiego przed niszczycielskiemi zalewami. — Trzy lata pracy dla 250 robotników. — Zwiedzamy teren robót w Łęgnowie i Solcu.

Żyjemy w czasach, w których źródła pracy zyskały swą najwyższą cenę. Nauczyliśmy się doceniać każdy warsztat pracy i każde przy nim miejsce, mogące zapewnić chociażby jednej jednostce egzystencję i możność najskromniejszego bodajby bytu. I dlatego też z niekłamaną radością witamy każdy nowy warsztat pracy, cieszymy się nadzieją powstania nowej placówki, czy perspektywą uruchomienia robót.

Powiat bydgoski, posiadający liczne skupienia bezrobotnych, pozbawionych od lat całych pracy — zyskał w ostatnich dniach nowe pojemne źródło zatrudnienia bezrobotnych.

Nad Wisłą w powiecie bydgoskim uruchomiono roboty publiczne finansowane przez Fundusz Pracy. **Dzięki wytężonym staraniom p. starosty powiatowego i grodzkiego Stefanickiego udało się po kilkuletnich zabiegach uzyskać kredyty, które umożliwiły rozpoczęcie budowy wału ochronnego nad Wisłą w Łęgnowie i Solcu Kujawskim.**

NA MIEJSCU ROBÓT.

Korzystając z zaproszenia kierownictwa budowy — udajemy się na teren prac. W związku z uruchomieniem prac nad Wisłą utworzył się w gronie zainteresowanych posiadaczy ziemi nadwiślańskiej Związek Wałowy, którego członkowie partycypują w drobnym procencie w kosztach inwestycyjnych. Fundusz budowlany wzmacnia również dotacja samorządowa powiatu bydgoskiego.

Wraz z nami na teren prac udaje się z ramienia urzędu meljoracyjnego p. **inż. Raciniewski**, oraz budowniczy powiatowy p. **Fiszer**. Na miejscu zastajemy kierownika technicznego prac p. **inż. Horbaczewskiego.**

CYFRY, KTÓRE MÓWIĄ O ROZMIARACH PRACY.

Mkniemy szosą w kierunku Solca Kujawskiego. Po drodze inż. Raciniewski i budowniczy Fiszer pokazują nam na szosie miejsca, które w ostatnich latach ucierpiały wskutek wylewów. **W trzech miejscach woda przerwała szosę, powodując olbrzymie straty.** Pozostałością jednego z wylewów jest minjaturowe jeziorko tuż przy szosie.

Po minięciu kilku „soleckich" serpentyn dostajemy się na miejsce. Począwszy od szosy wyrastać **zaczyna wał ochronny, który ciągnąć się będzie na przestrzeni około 7 km. Budowa wału pochłonie około 400.000 złotych** i trwać będzie przypuszczalnie trzy lata, dając zatrudnienie 250—300 robotnikom. Przez okres trzech lat **ręce robotników przerzucą około pół miljona metrów sześciennych ziemi.** Robocizna pochłonie około 90 proc. kosztów budowy wału.

Przyznać trzeba, że cyfry te mają swoją wymowę i świadczą o rozmiarach rozpoczętych robót inwestycyjnych.

GÓRA ZNIKA...

Na miejsce budowy wału dążą jedne za drugiemi wózki kolejki polowej. Istne te pociągi znoszą powoli, lecz wytrwale sporych rozmiarów wzniesienie polne, wyrastający ponad szosą pagórek. Uzyskany tą drogą materjał w części złoży się na wał ochronny.

Wózki zmieniają się ciągle, góra znika coraz to bardziej. Podnóże jej jest już zupełnie podkopane.

JAK WYGLĄDAĆ BĘDZIE PRZYSZŁY WAŁ OCHRONNY.

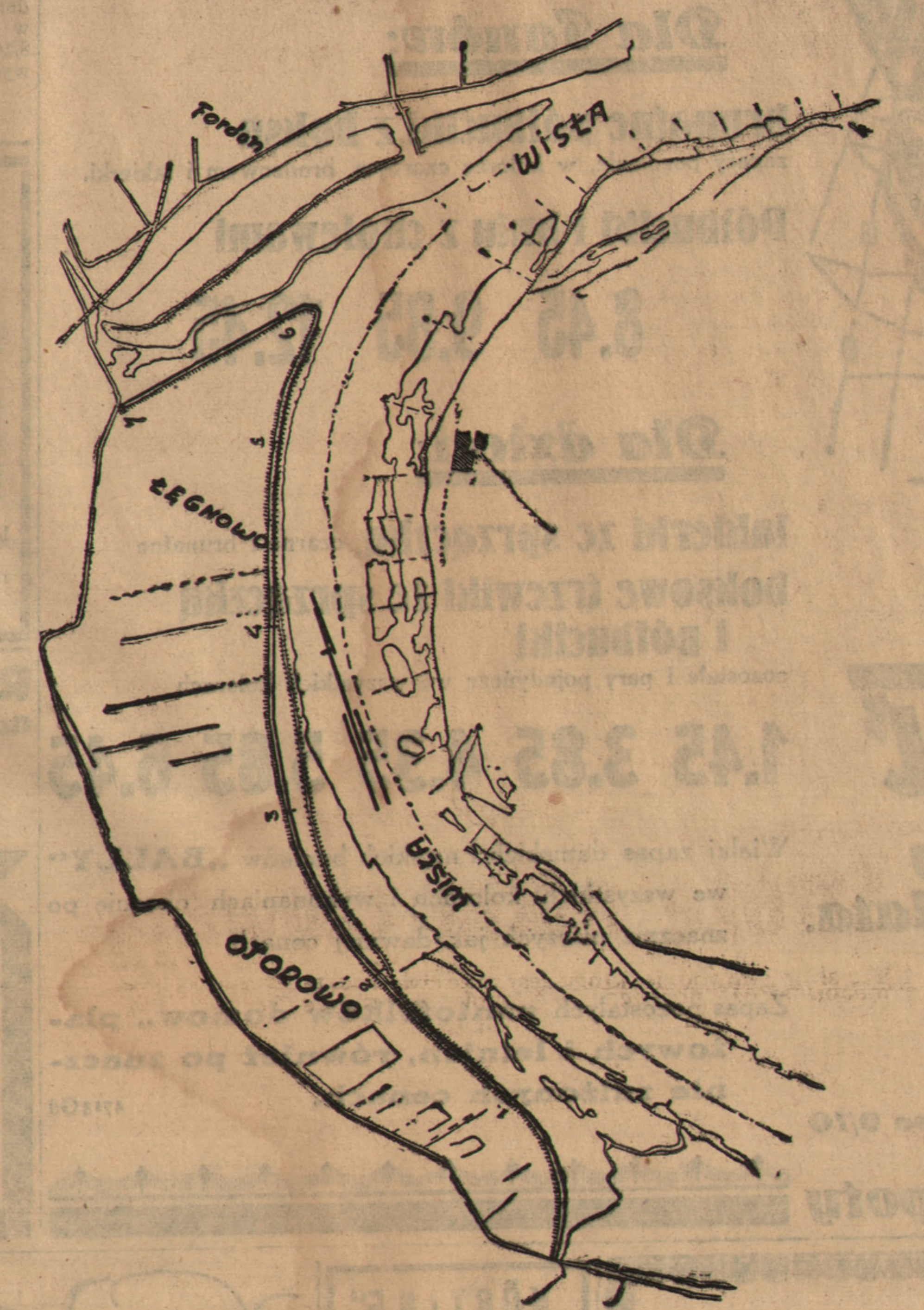
Udajemy się do biura budowy, gdzie kierownik prac zapoznaje nas z planami budowy i udziela nam fachowych wyjaśnień dotyczących szczegółów wykonania wału. Według planu wał począwszy od szosy zbliżać się będzie stale ku brzegowi Wisły, **zamykając masom wodnym w czasie dwukrotnych powodzi rocznych dostęp do 860 ha pól** i łąk. **Podstawa wału rozpierać się będzie** na pasie 30-metrowej szerokości, wzmocnionej ponadto podłużnem wycięciem rowu. Na wyskości 4 do 5 metrów nad poziom łąk znajdzie się 5-metrowej szerokości korona Wału.

Powierzchnia wału stanowić będzie w dalszym ciągu objekt eksploatacji rolników, właścicieli ziemi nadwiślańskiej.

Po ukończeniu pomiarów i prac przygotowawczych budowa posuwać się będzie po zorganizowaniu robót coraz to szybciej. W rb. wykonana zostanie budowa wału na odcinku 1,5—2 km, co już mieć będzie swoje znaczenie praktyczne, ze względu na sprzęgnięcie nowego wału, z częścią starego nasypu ochronnego.

Zatrudnieni przy budowie wału robotnicy, chwilowo w liczbie 60-ciu pracują chętnie i z zapałem.

Wał rośnie z dniem każdym...



Plan budowy wału ochronnego nad Wisłą pod Solcem Kujawskiem.

Wycieczka Zw. Strzeleckiego do Krakowa

Zw. Strzelecki w Bydgoszczy organizuje wycieczkę do Krakowa na dzień 15 i 16 sierpnia rb. celem złożenia hołdu prochom I. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. Przejazd w obie strony wraz z kartą uczestnictwa wynosi zł 10. Osoby, pragnące brać udział w wycieczce zgłosić się mogą **do dnia 2 sierpnia** w Sekretarjacie Zarządu Grodzkiego Zw. Strzeleckiego w Bydgoszczy **przy ul. Marszałka Focha 39 I p. w godz. od 18—20.**

Bydgoszcz posiada coraz piękniejsze i lepiej utrzymane balkony

Kto otrzymał nagrodę za swa staranność?

Zgodnie **z ogłoszeniem** podanem do wiadomości publicznej w maju rb. — specjalna komisja dokonała w końcu lipca premjowania okien i balkonów najpiękniej przybranych kwiatami i zielenią.

Do Komisji należeli pp.: Güntzel, dyr. plant miejskich, jako prezese Komitetu; Schröder, prezes Bydgoskiego Tow. Właśc. Zakładów Ogrodn.; Lendzion, prezes Bydgoskiego Tow. Ogrodn.; Böhme, właściciel ogrodnictwa handlowego; Pietrzak, właściciel ogrodnictwa handlowego; Chlebek, prezes ogródków działkowych Tow. Oświatow. „Lech"; Magda Weynerowska, żona przemysłowca.

Komisja przeprowadziła lustrację wszystkich balkonów, a nie tylko tych, które zgłoszono do konkursu; wynik lustracji był zadowalniający.

Przyznano 56 nagród, które wydane zostaną w początku września.

Do nagrodzonych należą w porządku kolejnym pp.: dr. Ude, Bieske, Borys Czesław, **Pawelski**, „Frithjof" Tow. Wioślarskie, **Piradoff, Brauer Gustaw, Kentzer Tad.**, Rozenthal, Jahr Willi, **Koloch, Reiss**, Szulc, Krauze, Eichstaedt, **Hosemann**, Frohwerk, **Hubert, Piliński** Antoni, Winkler, Kornatowski, **Szarbinowski, Jahr, dr. Gadomski**, Stanisławski, Bigalke, Kolett, Krenc Teodor, Pohlmann, **Palicki, dr. Iłowiecki, dr.** Kube, prof. Woda, Nowak, Jaworski, Szymański, Jasiek, Szlachetka Stanisław, Papierkowski, Arendt, **Wański, Meisner**, adw. Brzeski, Pruss, Łuczkowski, Burda, dr. Zielińska, Górski, Andreas, Viehmaier, Barcz, Dresler, Szarafińska, dyr. Kreft, Dąbiński, Rybka.

Premje stanowią palmy, araucarje, paprocie, asparagusy, kolekcje kaktusowe, wazony etc., które ofiarował Komitet **wraz z** światem ogrodniczym.

Komisja stwierdziła, że liczba pięknych balkonów stale się powiększa i to nietylko w śródmieściu ale i też na przedmieściach. **Tylko** w sporadycznych wypadkach zauważono kwiaty przeschnięte względnie przekwitnięte. Komitet ma nadzieję, że w następnym roku **będzie miał możność udzielić jeszcze większej ilości nagród.**

Konferencja prasowa w Radzie Interesantów Portu

Onegdaj wieczorem w salce klubowej Domu Zdrojowego w Gdyni odbyła się konferencja prasowa, urządzona przez Radę Interesantów Portu. Udział w konferencji wzięli reprezentanci prasy gdyńskiej oraz z ramienia organizacyj gospodarczych dyrektor Rady Interesantów Portu p. konsul Kasprowicz, dyrektor Związku Gdyńskich Ekspedytorów portowych p. Jerzy Michalewski i syndyk Zw. Armatorów p. dr. Bierowski.

Konferencja miała charakter nieskrępowanej żadnym programem dyskusji, w czasie której omówiono i wyjaśniono szereg aktualnych zagadnień z życia żeglugowo-portowego. M. in. szeroko zanalizowano sprawę przeprowadzonej ostatnio normalizacji stawek ekspedytorskich, dalej kwestję opłat składowych, organizacji przeładunku i t. d.

Na wysunięte przez dziennikarzy pytania szczegółowo odpowiadali pp. konsul Kasprowicz, dyr. Michalewski i dr. Bierowski.

Wakacyjny Instyut Sztuki w Gdyni

W poniedziałek 3 bm. w auli Państw. **Szkoły Morskiej nastąpi uroczyste otwarcie Wakacyjnego Instytutu Sztuki**, pozostającego pod protekoratem p. Ministra W. R. i O. P. oraz prezesa Polskiej Akademji Literatury. **Podczas inauguracji** słowo wstępne wypowie prezes P. A. L. Wacław Sieroszewski, pierwszy wykład zaś na temat: „Kultura a praca" wygłosi sekretarz generalny Akademji Juljusz Kaden-Bandrowski.

Wykłady Instytutu trwać będą od 3 do 29 sierpnia. W programie przewidziane są **wieczory** autorskie Zofji Nałkowskiej, **Wacława Sieroszewskiego**, Leopolda Staffa, Kazimierza Wierzyńskiego i Juljana Wołoszynowskiego. **Pozatem** wygłosi odczyty szereg czołowych przedstawicieli polskiej literatury i sztuki z Juljuszem Kaden-Bandrowskim, Karolem Irzykowskim, prof. Wojciechem Jastrzębowskim, prof. Tadeuszem Pruszkowskim, min. Konradem Libickim i inn. na czele.

Port gdyński tańszy od Hamburga

W ostatnim numerze hamburskiego pisma „Wirtschaft-Dienst" ukazała się krótka, **ale b. ciekawa** notatka obchodząca **nasz port, mianowicie o nowych zadaniach portu** w Hamburgu.

Stwierdzając na początku, że konkurencja **Gdyni** i Tryjestu stworzyła zupełnie nową **sytuację**, w której port hamburski stara się dostosować do nowych warunków współzawodnictwa, autor sądzi, że **zwycięstwo Hamburga jest wątpliwe, gdyż warunki przeładunku są tańsze w obcych portach**; to też **autor** żąda, by przynajmniej niemieckie ładunki szły przez porty niemieckie i w ten sposób powiększyły ruch tranzytowy przez porty niemieckie. Wyniki dotychczasowej pracy portu hamburskiego wskazują na pewne sukcesy, uzasadniające dalszą rozbudowę urządzeń portowych, które przydadzą się w przyszłości, w razie dobrych wyników pracy akwizycyjnej i uzdrowienia handlu zagranicznego.

Na razie pogorszają położenie hamburskiego portu jeszcze dwa fakty 1) zniżka opłat **w** Rotterdamie i 2) zniesienie sankcyj w stosunku do Włoch, a zatem zwiększenie pracy portu w Tryjeście, który znowu odbierze Hamburgowi handel z Bliskim Wschodem.

Przedstawiając w ciemnych farbach sytuację przeładunkową w porcie hamburskim, **autor wyraża nadzieję**, że da się ją naprawić dzięki skoordynowanym wysiłkom.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozp. Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem, I. Urząd Skarbowy w Grudziądzu podaje do wiadomości, że w dniu 8 sierpnia 1936 r. o godz. 10-tej w składnicy Urzędu przy ul. plac 23-go Stycznia 8/10 odbędzie się sprzedaż dwóch futer karakułowych nowych, 1 futro z cielaków i futro bronzowe.

Za Naczelnika Urzędu: 4704

(—) J. Brunke, podreferendarz.

Sygnatura: Km. VII. 1468/36. (4731

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 sierpnia 1936 r. o godz. 13,00 w Bydgoszczy, ul. Unji Lubelskiej 5 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanych na łączną sumę zł 630,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Bydgoszcz, dnia 31 lipca 1936 r.

(—) Kapuściński,
komornik Sądu Grodzkiego rew. VII. w Bydgoszczy.
Zl. 179-8-K.

PRZETARG.

Komisarjat Rządu w Gdyni ogłasza niniejszem przetarg publiczny na otynkowanie (elewacja, domu mieszkalnego dla urzędników skarbowych w Gdyni przy ulicy Morskiej o powierzchni około 2180 m² oraz na inne roboty remontowe, związane z otynkowaniem budynku.

Ślepe kosztorysy można nabyć w Referacie Budowlanym Komisarjatu Rządu pokój 26 za opłatą 1,— zł uiszczoną w Kasie Skarbowej.

Oferty z podaniem cen jednostkowych z podsumowaniem kwoty końcowej, należy przesłać w zalakowanej kopercie do Komisarjatu Rządu — Referat Budowlany pokój nr. 26 do dnia 8 sierpnia 1936 r. godz. 10,30 z napisem „Oferta na wykonanie elewacji domu mieszkalnego dla urzędników skarbowych w Gdyni".

Jako wadjum należy wpłacić w Kasie Skarbowej w wysokości 5% oferowanej sumy, a kwit dołączyć do oferty.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 8 sierpnia 1936 r. o godzinie 10,45 w biurze pokój 26 ewtl. w obecności oferentów.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta wzgl. unieważnienie przetargu.

Gdynia, dnia 28 lipca 1936 r.

Komisarz Rządu:
w z. (—) Inż. Wł. Szaniawski,
wicekomisarz Rządu.

Zl. 350. 4730

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Dnia 6 sierpnia br. o godz. 9,00 odbędzie się na targowicy miejskiej (przy Rzeźni Miejskiej na Jakóbskiem Przedmieściu) w drodze licytacji sprzedaż 3 koni wybrakowanych w formacjach garnizonu toruńskiego. Zl. 737-9.
4710) **Komendant Garnizonu Toruń.**

GRUDZIĄDZ

Km. 1360/35. (4697

PRZETARG.

5 sierpnia 1936 godz. 11 sprzedawać będę w Tczewie ul. Skarszewska 5a najwięcej dającemu za gotówkę: większą ilość desek i 500 m. listew podłogowych oszacowanych na sumę zł. 2015,—

(—) Rogowski,
komornik Sądu Grodzkiego w Tczewie.

Liczba czyn. N. 1/31. (4732

OGŁOSZENIE.

W postępowaniu upadłościowem nad majątkiem spadkobierców po śp. kupcu Albinie Kopeckim w Koronowie wyznacza się w tut. Sądzie Grodzkim termin końcowy, w celu odebrania od zarządcy rachunku końcowego, powzięcia uchwały przez wierzycieli co do niespieniężonych przedmiotów majątku, jakoteż do wysłuchania wierzycieli co do zwrotu wydatków i udzielenia wynagrodzenia członkom wydziału wierzycieli, oraz w przedmiocie zastanowienia postępowania z powodu wyczerpania masy na dzień 25 sierpnia 1936 r. o godz. 10 przed połud. Zl. 952-8.

Koronowo, dnia 27 lipca 1936 r.

(—) Królik, sekretarz Sądu Grodzkiego.

Co. 64/36. (4733

OGŁOSZENIE.

Antoni Zieliński, cieśla w Koronowie, ulica Szpitalna 9, zast. przez adwokata Wł. Niemczyka z Koronowa wniósł w postępowaniu wywoławczem na zas. § 927 k. c. o wykluczenie własności odnośnie do nieruchomości Koronowo wykaz liczba 386, 924 i 849. Zapisanych właścicieli w księdze wieczystej powyższych nieruchomości małżonków Bernarda i Teofilę z Czaplewskich Nelkowskich wzywa się, aby najpóźniej w terminie wywoławczym, który wyznacza się na dzień 25 września 1936 r. godzina 10 przed tut. Sądem, sala 14, zgłosili swoje prawa, w przeciwnym razie nastąpi wykluczenie z ich prawami.

Koronowo, dnia 30 lipca 1936 r.
Zl. 953-8. **Sąd Grodzki.**

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.00 zł
Z odnoszeniem do domu	2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.40 zł
Pod opaską	4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 zł

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:

Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki,** które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. **Uzasadnione reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat** upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann,** Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki,** Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow,** Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u“. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza,** Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański,** Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf“ z odpow. udziałami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.